10 str. Środa, 18 października 1933 20 gr

DZIEŃ BYDGOSKI

ORAZ WYDAWNICTWA

DZIEŃ POMORSKI
GAZETA MORSKA
GAZETA GDAŃSKA

DZIEŃ GRUDZIĄDZKI
DZIEŃ KUJAWSKI
GAZETA MOGILEŃSKA

Rok IV | Redakcja i Administracja Bydgoszcz, Mostowa 6 | Telefon 22-18 Konto czek. P. K. O. 205.102 | Nr. 239

Konferencja rozbrojeniowa

kontynuuje swe obrady bez udziału Niemiec

Telegram Hendersona do min. Neuratha

Genewa, 17. 10. (PAT) Komisja główna konferencji rozbrojeniowej na wczorajszym posiedzeniu na wstępie zajęła się tekstem telegramu, który Henderson zaproponował uzyskać do ministra von Neuratha od udziału wkonferencji rozbrojeniowej.

W telegramie tym przewodniczący Henderson ubolewa, że rząd niemiecki powziął tę decyzję w chwili, gdy prezydjum właśnie zdecydowało przedstawić komisji głównej szczegółowy program. Program ten, który miał być wykonany w określonym przeciągu czasu zapewniał, zgodnie z rezolucjami, przyjętemi przez konferencję przy udziale Niemiec, stopniowe urzeczywistnienie redukcji zbrojen, dających się porównać z temi które przedstawia projekt konwencji. Program ten zapewni także Rzeszy, z odpowiedniemi zarządzeniami w dziedzinie bezpieczeństwa urzeczywistnienia równości praw wysuwanej stale przez rząd niemiecki na plan pierwszy swoich rewindykacyj. W zakończeniu telegram Hendersona wyraża ubolewanie, że rząd niemiecki powziął tak poważną decyzję dla przyczyn, które przewodniczący uważa za nieuzasadnione.

Wobec tego, że telegram nie ogranicza się do kategorycznego odparcia nieuzasadnionych zarzutów niemieckiego ministra spraw zagran., lecz również wyciąga wnioski z poufnych rozmów, prowadzonych ostatnio w szczupłem gronie kilku mocarstw, delegaci ZSRR., Polski i Turcji złożyli deklarację, w której zastrzegają się przeciwko traktowaniu zarówno teraz, jak i w przyszłości zagadnienia rozbrojeniowego w jednej tylko grupie mocarstw z pominięciem konferencji.

Delegat Polski minister Raczyński zaznaczył w deklaracji, że rząd polski nie może przyłączyć się do tych ustępów telegramu Hendersona, które dotyczą programu znanego delegatowi polskiemu w sposób bardzo niekompletny. Z tego samego powodu delegat polski zastrzega sobie opinję w stosunku do uwag o charakterze ogólnym, które odnoszą się do tego programu. Delegat Polski zaznacza, że składając tę deklarację, nie chce bynajmniej wyrazić, że ma jakiekolwiek objekcie przeciwko telegramowi, który przewodniczący chce wysłać do rządu niemieckiego.

Innego rodzaju deklarację złożył delegat Węgier, który przypomniał, że jego kraj znajduje się jeżeli chodzi o rozbrojenie w sytuacji specjalnej, wynikającej z traktatów pokojowych. Węgry także domagają się równouprawnienia, tj. jednak bynajmniej nie solidaryzują się ze stanowiskiem Niemiec.

Aprobowany przez komisję telegram został natychmiast wysłany do von Neuratha.

Następnie Henderson podkreślił, że wystąpienie Niemiec stwarza nowe trudności polityczne i nie może ułatwić urzeczywistnienia celów konwencji. Nie mniej przewodniczący jest przekonany, że Konferencja winna kontynuować swe prace i opracować konwencję. Aby umożliwić delegacjom porozumienie się ze swoimi rządami, prezydjum proponuje odroczyć obrady komisji głównej do dn. 26 bm. Propozycja ta została przyjęta. Prezydjum konferencji zbierze się w przeddzień wznowienia obrad komisji głównej, a więc dn. 25 bm.

---

26. X. w Genewie zapadnie decyzja w sprawie Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku

Genewa, 17. 10. (PAT). Rada Ligi Narodów wobec pewnych trudności, jakie wyłoniły w sprawie nominacji Wysokiego Komisarza Lig' Narodów w Gdańsku postanowiła odroczyć powzięcie decyzji do posiedzenia, które odbędzie się dn. 26 października.

Rumuński raid do południowej Afryki

(o) Bukareszt, 17. 10. (PAT) Dnia 15 bm. startuje z Bukaresztu eskadra trzech samolotów rumuńskich typu „Messerschmidt" produkcji rumuńskiej do raidu Bukareszt — Capetowne — Bukareszt. Dowódcą raidu jest major Pantazi.

Wystarczy im dać palec, by chcieli całą rękę

Ustępstwa na rzecz Niemiec od czasu podpisania traktatu Wersalskiego

Paryż, 17. 10. (PAT). Wczorajszy „Matin" przypomina, że Niemcy, które z trzaskiem porzuciły Ligę Narodów pod pretekstem, iż nie mogą być traktowane jako naród zdeklasowany od czasu podpisania traktatu wersalskiego t. j. od 28 czerwca 1919 roku uzyskały następujące ustępstwa pod względem finansowym:

Płatności, których termin upływał dnia 27 kwietnia 1921 roku zostały zredukowane, względnie złagodzone przez komisję reparacyjną po raz pierwszy planem Dawesa 11 kwietnia 1924 roku, poraz drugi przez plan Younga dnia 7 czerwca 1929 r., następnie z okazji rozmów w Hadze dnia 21 stycznia 1930 roku, wreszcie w Lozannie dnia 9 lipca 1932 r. w wyniku moratorjum ogłoszonego przez prezydenta Hoovera 20 czerwca 1931 roku.

Zezwolono nadto Niemcom na dwa zasadnicze odstąpienia od klauzul wojskowych traktatu pokojowego: nasamprzód przez podwyższenie efektywów Schutzpolizei a następnie przez przedterminową ewakuację Nadrenji, ukończoną 30 czerwca 1930 r., wreszcie miało miejsce niedawno proklamowanie zasady równości praw.

Ustępstwa te, twierdzi „Matin" — nie wymagają komentarzy.

Znamienna reakcja giełdy berlińskiej

Paryż, 17. 10. (PAT.) „Le Rempart" podkreśla, że berlińskie koła giełdowe zazwyczaj dobrze poinformowane zareagowały na obecne wydarzenia zniżką papierów za wyjątkiem akcyj fabryk automobili i broni oraz akcyj „Farben Industrie", przemysł chemiczny, które już od kilku dni idą w górę. Jakkolwiek wzdrygamy się — pisze dziennik — szukać w kołach giełdowych wskazówki politycznej, niemniej faktem jest, że tkwi w tem prawda.

Wspólne stanowisko Stanów Zjednoczonych i mocarstw Europy

Nowy Jork, 17. 10. (PAT). Departament stanu miał rzekomo polecić Normanowi Davisowi kontynuowanie w Genewie rozmów w sprawie wspólnej akcji, jakiej wymaga powstała obecnie sytuacja.

W kołach urzędowych Waszyngtonu usilnie podkreślają, iż sprawy rozbrojeniowe w dalszym ciągu żywo interesują St. Zjednoczone.

Rząd Stanów Zjednoczonych ufa, iż wspólne wysiłki Anglji, Francji, Włoch i St. Zjednoczonych zapewnią pomyślne załatwienie tego zagadnienia.

Konferencji pięciu mocarstw nie będzie

Berlin, 17. 10. (PAT.) Biuro Conti donosi z Genewy, że bawiący tam przedstawiciele Ameryki w rozmowach prywatnych kategorycznie wypowiedzieli się przeciwko udziałowi Ameryki w ewentualnej konferencji pięciu mocarstw.

W Anglji koncepcja takiej konferencji jest w najwyższym stopniu niepopularna. Odrzuca ją również angielski minister spraw zagranicznych Simon, a jedynie oczekuje od niej wiele premjer Mac Donald.

Wczoraj weszła w życie konwencja londyńska Polski, ZSSR i Rumunji

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych w Moskwie

Moskwa, 17. 10. (PAT). Dnia 10 bm. poseł Rzplitej Łukasiewicz doręczył w lokalu komisarjatu ludowego spraw zagranicznych komisarzowi Litwinowowi dokumenty ratyfikacyjne konwencji londyńskiej, określającej napastnika.

Dokumenty ratyfikacyjne Rumunji, które złożone zostały przez ministra Titulescu posłowi sowieckiemu w Warszawie Antonowi Owsiejence, również nadeszły wczoraj do Moskwy. Dokumenty ratyfikacyjne sowieckie również zostały oficjalnie zdeponowane w komisarjacie ludowym spraw zagranicznych.

Konwencja londyńska weszła zatem w dniu wczorajszym w życie między Polską, Rumunją a ZSSR., o czem wieczorem ukazał się oficjalny komunikat sowiecki.

Niemieckie bomby samolotowe grożą Polsce i Francji

Prasa paryska publikuje rewelacyjne dokumenty niemieckie

Paryż, 17. 10. (PAT). Prasa ogłasza za tygodnikiem „Der Gegenangriff" reprodukcję dokumentu, który stwierdza, że Niemcy wytwarzają bomby, przeznaczone do bombardowania z samolotów. Dokument ma formę instrukcji dla oddziałów szturmowych.

„Le Rempart" podkreśla, że dokument ten niezbicie wykazuje: 1) istnienie samolotów do bombardowania, których posiadanie jest Niemcom zabronione przez traktaty, 2) istnienie specjalnego przeszkolenia lotników wojskowych, a w szczególności specjalistów od rzucania bomb, 3) produkowanie przez niemieckie fabryki zabronionych materjałów wojennych.

Jak świadczy faktura, przesłane z firmy Karlsruhe Industrie Werke do firmy Aber Becker w Berlinie, przemysł niemiecki pracuje nad seryjnem wytwarzaniem materjałów wojennych.

Dziennik zwraca uwagę na charakterystyczne zarządzenie, jakie wydało ministerstwo Reichswehry, które nakazało wyżej wymienionym przedsiębiorstwom zaprzestanie fabrykacji broni w fabryce w Karslruhe i przeniesienie całkowite tego działu do zakładów przemysłowych jakie ta firma posiada pod Berlinem. Fabryka ta pracuje obecnie na dwie zmiany. „Cytowany rozkaz — zaznacza dziennik — motywowany był w ten sposób, że Niemcy są w przededniu wojny z Francją, cała produkcja materjałów wojennych powinna więc być przeniesiona z prowincyj pogranicznych do dzielnic centralnych Rzeszy".

Samolot, którego nie słychać

Bruksela, 17. 10. (PAT). „L'Independance Belge" podaje, iż jeden z wyższych oficerów belgijskiego sztabu wojennego po powrocie z Niemiec złożył sensacyjne oświadczenie, iż był obecny przy przelocie koło Duesseldorfu aparatu lotniczego, który leciał na wysokości 40 m. nad ziemią, przyczem motorn nie było wcale słychać. Aparat ten miał poruszać się z szybkością 300 km. na godz.

Pęknięcie wrzodu

„Wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów może być zbawieniem Europy“

Państwo niemieckie było członkiem Ligi Narodów przez lat osiem.

Traktat Wersalski ustalił pierwszą listę członków Ligi, do której weszły tylko państwa „sprzymierzone i stowarzyszone“ z wykluczeniem pobitych w Wielkiej Wojnie Niemiec.

W październiku 1925, po podpisaniu traktatu w Locarno, Liga Narodów zebrała się na nadzwyczajną sesję i udzieliła Niemcom stałego miejsca w Radzie Ligi.

Z tą chwilą zaczęły Niemcy prowadzić na terenie Genewy politykę stopniowego niszczenia postanowień Traktatu Wersalskiego.

Najpierw uzyskały ewakuację Nadrenji (którą obecnie Francja ma prawo zgodnie z brzmieniem Traktatu Wersalskiego ponownie okupować. Następnie przeprowadziły skreślenie reparacyj. Z kolei potem zaczęły gwałtowną propagandę w celu uzyskania prawa jawnego dozbrajania się, mającego poprzedzić punkty następne programu Stresemanna: odzyskanie kolonji i ponowne zrabowanie Pomorza. Wreszcie akcja o równość zbrojeń czyli o tzw. „Gleichberechtigung“ prowadzona była przez Niemcy na płaszczyźnie Konferencji Rozbrojeniowej.

Wobec zdecydowanego oporu Polski i Małej Ententy, wymyślony został „Pakt Czterech“ t. j. porozumienie czterech stałych członków Rady Ligi, a mianowicie tych państw, które uważały się za powołane do „rządzenia“ państwami „drugiej klasy“ zaznaczając, że czynią to zawsze i stale ...w ramach Ligi Narodów.

Te państwa „pierwszej klasy“ związane Paktem Czterech, poczyniły Niemcom w roku ubiegłym (11 grudnia 1932) daleko idące obietnice co do „gleichberechtigung“.

Tych pokątnych prywatnych obietnic nie uznały jednak państwa należące do Ligi Narodów i obradujące na Konferencji Rozbrojeniowej. Stanęły one na stanowisku bezwzględnego poszanowania traktatów. Wówczas Niemcy, zdecydowane zbroić się pomimo wszystko, zerwały Konferencję Rozbrojeniową i wystąpiły z Ligi Narodów, niszcząc tem samem zarazem i Pakt Czterech.

Nie ulega wątpliwości, że stało się dobrze. Skończyła się piętnastoletnia gra w „ciuciubabkę“, skończyły się deklamacje, deklaracje i inne czcze gadaniny o „rozbrojonych i rozmiłowanych w pokoju“ Niemcach. Pękł nakoniec wrzód nurtujący od szeregu lat organizm Europy, a cuchnące gazy wojenne wydobyły się nareszcie na powierzchnię. Łatwiej jest walczyć twarzą w twarz, niż z poza ściany wzniesionej z plik papierowych rezolucyj, deklaracyj, komunikatów i zagmatwanych oświadczeń.

Bardzo słusznie zaznacza prasa francuska, że wystąpienie Niemiec „jest konsekwencją polityki państw względem nich stosowanej. Nietylko nigdy nie żądano od Niemiec rachunku za stałe gwałcenie postanowień Traktatu Pokojowego, ale w chwili, gdy Rzesza w sposób coraz bardziej cyniczny zbroiła się, zadawano sobie trud czynienia jej nowych ustępstw i udogodnień, pomimo, iż ponad wszelką wątpliwość Niemcy przygotowywały wojnę.

Wszelkie uprzejmości i ustępstwa na nic się nie zdały. Aż do końca ludzie prowadzący rozmowy z Niemcami poniżali się przez swoje uprzejmości. Aż do końca — Liga Narodów, która mogła być zbawienną instytucją, postępowała z dziwną słabością, jakby była przeznaczona do stania się narzędziem katastrofy“.

Tajne zbrojenia niemieckie, o których wszystkie wróble na dachach ćwierkały były jedną niebywałą kompromitacją dla państw, które pozwalały Niemcom kpić ze siebie w żywe oczy.

Te wszystkie rzekome „fabryki sacharyny“, „wytwórnie przyborów fotograficznych“, „samoloty sportowe“ i t. p. przestały z dniem dzisiejszym być przedmiotem drwin niemieckich z innych narodów, lecz stają się rzeczywistością, do której wszystkie zainteresowane państwa ustosunkują się z całą bezwzględną w takich wypadkach logiką i konsekwencją.

Dlatego też, z całym naciskiem powiedzieć trzeba, że hitlerowska decyzja co do wystąpienia Niemiec może być zapoczątkowaniem zbawienia Europy.

Niemcy zdemaskowały się. Nadeszła chwila, kiedy należy przemawiać do Rzeszy w ten sposób, aby zrozumiała ona, że nikt w Europie nie zezwoli jej na ponowienie dawnych zbrodni.

Omawianie wystąpienia Niemiec z Ligi Narodów i zerwania Konferencji Rozbrojeniowej jest — zdaniem naszem — zbędne.

Niema tu bowiem wiele do gadania.

Wszystkie podane przez nas na innem miejscu oficjalne odezwy i wynurzenia tak rządu Rzeszy jak i Hitlera mówią same za siebie.

Jasnem jest, że Niemcy nie zrywają Konferencji Rozbrojeniowej poto, żeby się „rozbroić“. Kto się zaś chce zbroić jawnie, ten czyni to w tym celu, żeby się bić.

Rząd Rzeszy oświadcza, że żąda zbadania i rozważenia bieżących zagadnień, poczem chce zawrzeć „pakt nieagresji“. Jeśli to „zbadanie i rozważenie“ wypadnie nie po jego myśli, pragnie widocznie „żądanie“ swe poprzeć... armatami.

Jeśli chodzi o Polskę, — wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów nie zaskoczyło nas zupełnie. Sytuacja stała się jasna. Ukryte dążenia niemieckie, z których zwłaszcza my tu na Pomorzu zdawaliśmy sobie zawsze należytą sprawę, odsłoniły swe właściwe oblicze.

Jakiekolwiek byłyby dalsze następstwa kroków niemieckich, zastaną nas one — przygotowanymi. „Niespodzianek“ — nie lękamy się żadnych.

Stoimy na stanowisku obrony pokoju za wszelką cenę. I z tego stanowiska nie ustąpimy nigdy, dopóki nam tchu w piersiach nie zbraknie i dopóki ostatnia kropla krwi polskiej nie spłynie do Bałtyku.

Dwie kartki „tak“ czy „nie“

przygotowania do plebiscytu w Rzeszy

Dziennik Ustaw Rzeszy ogłasza rozporządzenie o przeprowadzeniu referendum ludowego w sprawie deklaracji programowej kanclerza Rzeszy. Referendum odbędzie się na zasadzie ustawy o głosowaniu ludowem z r. 1921. Połączone ono zostanie z wyborami do Reichstagu. Głosujący otrzymują w kopercie dwie kartki, z których jedna zawierać będzie pytanie: —czy naród niemiecki pochwala przedłożoną mu deklarację o polityce zagranicznej i solidaryzuje się ze stanowiskiem rządu Rzeszy?

Pod tem pytaniem głosujący oznaczać mają krzyżykiem słowo „tak“ lub „nie“. kartka druga jest głosem na listę wyborczą. Przewidziane jest zgłoszenie tylko jednej listy partji narodowo-socjalistycznej.

W Sofji o Polsce

Sofja 14 10. (PAT). Prezydent miasta Sofii Oroszakow złożył na posiedzeniu rady miejmiejskiej sprawozdanie ze swej podróży do Polski, wyraża się z najwyższem uznaniem o genjuszu twórczym Polski. Rada postanowiła wydrukować to sprawozdanie.

Sąd nad kartelem cementowym

Przebrała się miarka nieprawości

Na nieprawości i szacherki kartelowe rząd znalazł środki. Mimo protestów zainteresowanych, mimo krzyku i lamentu nasze władze wprowadziły w życie ustawę kartelową a jednocześnie ustanowiły sąd kartelowy.

Przed takim sądem kartelowym toczy się obecnie rozprawa w sprawie rozwiązania kartelu cementowego; nastąpiło to na skutek zarządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Grzeszki tego kartelu są naprawdę brzydkie i odsłaniają cały szereg matactw i afer.

Kartel odpowiada za to, że nie obniżył cen cementu, że wskutek wysokich cen nie uprawiał eksportu, a ograniczył się do wygodnego systematycznego inkasowania gotówki, od swoich zagranicznych kontrahentów za to tylko, że nie wywozi do ich krajów polskiego cementu. W ten sposób kartel cementowy — czytamy dalej — w skardze ministerjum — według własnych oświadczeń, w r. 1930 pobrał tytułem „odszkodowania“ od austrjackiego przemysłu cementowego 141.479 zł., w roku 1932 pobrał kartel tytułem identycznego odszkodowania od łotewskiej firmy 18.000 zł., od szwedzkiego przemysłu cementowego 140.939 zł., od rumuńskiego przemysłu cementowego 3.473 dolary w złocie, od tego ostatniego przypadnie kartelowi dalsza suma 12.975 dolarów w złocie za rok 1933. Z tych wszystkich poważnych jak na dzisiejsze stosunki sum wpływających do kasy kartelu cementowego polski konsument i robotnik nie otrzymują oczywiście ani grosza, mimo,że to właśnie ich kosztem kartel dochodzi do posiadania tych sum“.

Koszta utrzymania biura tego kartelu w Warszawie wynosiły w r. 1930 blisko 2.500.000 zł. w tem same wydatki personalne 1.600.000 zł. Utrzymywanie tak kosztownej maszyny oraz płacenie astronomicznych gaż członkom zarządu kartelu, podrażało koszta produkcji i sprzedaży cementu Jak wiadomo,, produkcja cementu wynosiła ostatnio 360.000 t. rocznie.

Kartel pozatem wypłacał stałe gratyfikacje za bezczynność poszczególnym cementowniom.

Tego rodzaju hojne gratyfikacje wypłacane za bezczynność jak i inne sprawki tego kartelu są czemś tak potwornie urągającem zdrowym zasadom życia społecznego, że muszą ponieść zasłużoną karę.

Tajemnice gdańskich kontyngentów

Dziwne premje przywozowe

W ostatnim czasie wprowadzone zostały w Niemczech t. zw. skrypsy (Scripts), które mają służyć dla celów popierania eksportu wytworów niemieckich. Z tych skrypsów korzysta w dużej mierze handel gdański. Firmy korzystające t. zw. kontyngentów zamawiają towary w Niemczech pod warunkiem, że zapłatę uiszczą we wspomnianych skrypsach. Po sprawdzeniu konieczności poparcia wywozu danego produktu za granicę, Bank Niemiecki przekazuje instytucji bankowej w Gdańsku odpowiednią ilość skrypsów, przedstawiających nominalnie równowartość należności na zamówiony towar. Gdański odbiorca towaru podejmuje z tej instytucji skrypsy, płaci jednakże za nie cenę giełdową, która waha się w granicach 50—60% nominalnej wartości skrypsów. Gotówka płacona przez odbiorcę gdańskiego przekazana zostaje do Banku Rzeszy, który wypłaca niemieckiej firmie eksportującej należność za towar, ale już według nominalnej wartości skrypsu — to znaczy po cenie 100 za 100.

W ten sposób firmy gdańskie korzystające z kontyngentów uzyskują wysoką premję przywozową, która niweczy polskie cło prohibicyjne dla towarów sprowadzanych z Niemiec.

Niewątpliwie polskie władze celne zainteresują się bliżej sprawą tych dziwnych premij przywozowych.

Aby do wiosny

Świat nie byłby światem, a endecja endecją, gdyby przed każdą zbliżającą się sesją sejmową w prasie Str. Narodowego nie pojawiły się przepowiednie, zapowiedzi, proroctwa i wróżby co do przyszłych kolei losu życia politycznego w Polsce. Trudno się nawet temu dziwić. Każda stara panna, im już mniej ma widoków zamiany zwiędłego wianuszka na złote więzy małżeńskie, tem żarliwiej sieje rutkę zielonych nadziei, albo też z kwiatuszka niewinnego rumianku obrywając płateczek po płateczku wróży sobie z cichą, łzawą melancholią — „kocha, lubi, szanuje — nie chce, nie dba, ...s a n u j e...“

Cóż więc dopiero mówić o endecji, o tej opuszczonej pannie-wdowie po wielu, wielu niestałych kochankach politycznych? Cóż ma nieszczęsna począć, kiedy wszystkie zielone nadzieje na „odegranie się“ w polskiem życiu politycznem dawno jej uleciały z jesiennym wichrem, a do oczu zaziera świadomość, że już nikt — ach... już nigdy nikt więcej — nie złakomi się na nieciekawe wdzięki przekwitłej zalotnicy. W braku więc rutki, lilji i rumianku — bodaj z tych listeczków, co dla endecji smętnie przed jesienną sesją sejmową ulatują w dal, wróży sobie biedactwo: — „rząd się zmieni w jesieni — z w i o s n ą piórka odrosną...“

A dlaczegóż to mianowicie „z wiosną“: A to dlatego, że — jak pisze „narodowa“ prasa — „wedle wersyj, krążących w kołach politycznych w Warszawie, nastąpi podobno rozwiązanie parlamentu, a nowe wybory do Sejmu i Senatu odbyłyby się z wiosną roku przyszłego...“

O jakże to miło jest bodaj marzyć o tem, jak to dawniej bywało... Rząd się raz-dwa na zawołanie „zmieni“ — ministrowie polecą jak gruszki z drzewa — szast-prast ogłosi się wybory, puści się w ruch sforę „narodowych“ krzykaczy i gromadkę rozagitowanych paniuś — w Sejmie się pogada to z tym to z owym — tu się kogoś poklepie, tam się komuś obieca złotą cacankę, no i: — „dobra nasza, panie dzieju, dobra nasza „narrrodowa“ — ha, ha — zwycięstwo“!!

Bywało, bywało... Ale p r z e s z ł o. Co gorsza zaś, niema nadziei, żeby wróciło... Wprawdzie „lubo jest wspomnieć“ o minionych błogościach dawnych lat. Ale i t a k n i e w p ł y n i e t o na wartość wszelakich endeckich "wróżb", wyciąganych z owych „wersyj“, krążących w obłędnem kółku melancholijnych „narodowych“ rozważań. I t a k ostatnie listeczki wywróżą: — „nie chce, nie dba,... s a n u j e...“

Zachciało się panom „narodowcom“ w i o s n y i nowych w y b o r ó w sejmowych, które zapewne miałyby im przynieść upragnioną, wymarzoną „zamianę“ beznadziejnego stanu wdowieńskiego na miłe, złote rozkosze marjażu z polityką.

Ha, cóż? Niech sobie smętnie skubią swoje wróżebne listeczki. A b y t y l k o d o w i o s n y — aby jednak jakoś dotrwać do tej w i o s n y, mili, zabawni, panowie... Bo jak to już endecji nie raz i nie dwa powtarzaliśmy: — między jej dzisiejszą j e s i e n i ą, a jej niedościgłą już nigdy „w i o s n ą“ przyjdzie ponoć jeszcze długa, ciężka... z i m a. A przetrzymać ją „narodowym“ r u m i a n k i e m — będzie n a p e w n o dość trudno...

P. poseł Smoła za smocenie władz i podburzanie

na kuracji w więzieniu

Na wokandzie Sądu Najwyższego znalazła się sprawa b. posła Stronnictwa Ludowego, Jana Smoły, oskarżonego o podburzanie do usunięcia siłą sprawującego władzę rządu, do przeciwstawienia się przepisom administracyjnym, oraz o wzniecanie nienawiści klasowej.

Smoła skazany został przez Sąd Okręgowy na 3 miesiące więzienia. Na skutek apelacji zarówno prokuratora jak i obrony, sprawa przeszła do Sądu Apelacyjnego, który uwzględniając odwołanie prokuratora, podwyższył oskarżonemu karę do 2 lat więzienia.

Sąd Najwyższy oddalił skargę kasacyjną obrony, wobec czego wyrok Sądu Apelacyjnego uprawomocnił się.

Wstąp w szeregi LOPP.

Pozdrowienia dla dzielnego Pomorza

Od zwycięskich baloniarzy: kpt. Hynka i por. Burzyńskiego

Nasze lotnictwo zbiera wawrzyny. Dziś już polskie orły powietrzne w kronikach całego świata mają zapisane przepięknemi zgłoskami karty swoich zwycięstw, porywów i triumfów. Po Gdyni stolica Polski powitała również serdecznie obu zwycięskich lotników kpt. Hynka i por. **Burzyńskiego.**

Dzieje olbrzymiego pucharu

W krótkim zarysie przypominamy dziś jeszcze historję **puharu Gordon-Bennetta.**

Ufundowany w r. 1906 przez entuzjastę nietyle może komunikacji balonowej, ile raczej wogóle lotnictwa balonowego, amerykanina Gordon-Bennetta, **ogromny** puhar (120 kilo) przeznaczony był dla zwycięskich „baloniarzy", którzy w międzynarodowych zawodach balonów kulistych zajmą pierwsze miejsce. Zwycięstwo w tych zawodach przyznawano tej załodze, która przebędzie największą ilość **kilometrów w linji prostej.** Inaczej — balony, wznosząc się z miejsca startu pędzone wiatrem szybują przez pewien czas, starając się jaknajdłużej nie lądować.

Pierwsze tego rodzaju zawody rozegrano w r. 1906, poczem niemal co roku, z większą przerwą w latach 1914—1918, puhar Gordon-Bennetta przechodził z **rąk do rąk.** Regulamin zawodów przewiduje, że **puhar przechodzi na własność** tego państwa, które **kolejno trzykrotnie** zdobędzie go w zawodach. Otóż w historji puharu wypadek taki miał już miejsce trzykrotnie.

Początkowo zdobyli puhar Amerykanie w kilka lat później Belgowie, poczem znów Amerykanie. Za każdym razem fundowano nowy puhar i zawody kontynuowano dalej. W walkach, które stały się jedynemi tego rodzaju na świecie, brały udział osady **amerykańskie, francuskie, niemieckie, hiszpańskie, szwajcarskie** itd. Polska poraz pierwszy wystąpiła w zawodach balonów kulistych w roku zeszłym. Debjut ten wypadł pomyślnie. Polacy zajęli, jak **wiadomo czwarte i szóste miejsce.** Zwycięży! **Amerykanin.** Według odpowiedniego paragrafu regulaminu następne zawody odbywają się w tem państwie, które w poprzednich zawodach odniosło zwycięstwo.

Dlatego właśnie osada polskiego balonu „Kościuszko" w roku bieżącym, chcąc wziąć udział w zawodach, zmuszona była udać się na start aż na **daleką ziemię Yankesów.**

Pierwsze zwycięstwo Polski

Dnia 2 września r. b. nastąpił start balonów kulistych w zawodach o puhar Gordon-Bennetta w Chicago na terenach wspaniałej wystawy „Wiek postępu".

Najgroźniejszymi rywalami osady polskiej, złożonej z kpt. Hynka i por. Buszyńskiego z 2 bat. balonowego w Jabłonnie, byli **Amerykanie** van Orman i zdobywca puharu Gordon-Bennetta w roku zeszłym, por. **Setle.** Już dnia następnego doszły pierwsze meldunki o lądowaniu pierwszych balonów. Oczywiście o zwycięstwie tych osad niemogło być mowy. Dwaj wyżej wspominani Yankesi oraz osada polska **szybowała dalej.** Czytelnicy nasi przypominają sobie niewątpliwie alarmującą treść depesz, które donosiły, że o losach wszystkich osad nadeszły już wiadomości — brak jest natomiast jakichkolwiek wieści o miejscach lądowania Amerykanina van Ormana i osady polskiej. Wreszcie Amerykanina odnaleziono — po Polakach zaginął ślad...

Van Orman przebył ogromną przestrzeń 800 mil (mila — około 1.604 metr.) O losy osady polskiego balonu „Kościuszko" zaczęto się poważnie **niepokoić.**

Dopiero dnia 9 września, a więc w **pełny tydzień** po starcie z Chicago, odnaleziono polskich lotników w dziewiczych lasach północnej Kanady. Obliczenia wykazały, że kpt. Hynek i por. Buszyński, którzy wylądowali w puszczy św. Wawrzyńca w okolicy m. Lemieux w Kanadzie, przebyli na balonie „Kościuszko" przestrzeń wynoszącą około 1000 mil. A **zatem zwycięstwo!** i — puhar Gordon-Bennetta poraz pierwszy zdobyła Polska!

Zwycięzcy w stolicy

Pochmurny, wietrzny dzień październikowy. Po południu zaczyna mżyć drobny deszczyk. Główna arterja ul. Topolowa, prowadzącą na lotnisko, bardziej ruchliwa niż zazwyczaj. Na lotnisku spory tłum mieszkańców stolicy przybyłych tu powitać zwycięskich lotników, którzy za chwilę wylądują samolotem, przybywającym z Gdyni. Przed budynkiem dworcowym reprezentanci oficjalni władz lotniczych, Aeroklubu i t. d.

Na chwilę wypogadza się nieco. Silne, czerwono-żółte promienie słońca układają się na przeciwległej, ciemnej stronie nieba, cudowną wielobarwną taśmę tęczy. Na horyzoncie ukazuje się ciemna plama pasażerskiego **„Fokkera".** Przepisowe koło nad lotniskiem. Jest godzina punktualnie **16.30.**

Potężny samolot ląduje lekko. Zebrany na lotnisku tłum odrzuca utartym zwyczajem gdzieś na boki kordon policji, i otacza w mgnieniu oka stalowego ptaka.

W otwartych drzwiczkach kabiny ukazują się w mroku szybko zapadających ciemności jaskrawo-żółte otoki wojskowych czapek kpt. Hynka i por. Burzyńskiego. Obaj oficerowie na barkach tłumów wśród okrzyków: „Niech żyją zwycięscy!", wędrują przed uśmiechnięte oblicze swych przełożonych. Krótki żołnierski meldunek w postawie na baczność i za chwilę silny uścisk dłoni, poczem serdeczny pocałunek z „dubeltówki"! Tłum wiwatuje.

W maleńkim pokoiku cywilnego dworca lotniczego, oswobodzeni wreszcie z rąk rozentuzjazmowanych mieszkańców Warszawy, obaj oficerowie mówią do prasy. Ołówki, papier i pytania, pytania bez końca! I dziwić się temu nie można. Wszyscy chcą wiedzieć o nich najwięcej. I choć wczoraj nasze Wydawnictwa rozniosły **pierwszy nasz wywiad z Gdyni, pierwszy w całej prasie polskiej, z zwycięskimi baloniarzami** — zdobywamy drugi.

A trzeba wiedzieć, że zdobywcy puharu kochają Pomorze, **mówią z pod serca, z błyskiem w oczach.** Mówią o ziemi pomorskiej z zapałem tem większym, że **przyfrunęli z Gdyni,** gdzie po zwycięstwie poraz pierwszy stanęli na polskiej ziemi.

W dziewiczej puszczy

Kpt. Hynek niższy wzrostem, o opalonej silnie twarzy, odpowiada szybko, energicznie z **humorem.** Por. Buszyński, piastując przedewszystkiem u swego boku malutkiego synka, który już wraz z ojcem przeszedł przez rozentuzjazmowany tłum, przez objektywy dziesiątków aparatów fotograficznych mówi wolno, zastanawiając się nad każdem niemal zdaniem.

— **Więc jakże to było, poruczniku?**

— Leciało nam się dobrze, w drugim dniu lotu byliśmy już przekonani, że na **pierwsze miejsce mamy duże szanse** — ciągnie por. Buszyński.

— A lądowanie?

— **Lądowaliśmy w lesie.** Kosz **zsunął się między drzewa,** powłoka natomiast osiadła na koronach drzew. Nie wiedzieliśmy oczywiście, gdzie jesteśmy. Opuściliśmy kosz, zabierając najpotrzebniejsze rzeczy barograf, legitymacje — książkę pokładową, dwa noże oraz jedyny zapas żywności jaki nam jeszcze pozostał t. j. 12-cie sztuk pomarańcz i ruszyliśmy na poszukiwanie ludzkich istnień. Było to na 2 godziny przed zmierzchem dnia 4 września ro Przez te dwie godziny nie natrafiliśmy na żaden **ślad ludzki** — prócz ścieżek wydeptanych przez zwierzęta. O zmierzchu zaprzestaliśmy poszukiwań i postanowiliśmy „przenocować"...

Pięć dni błądzenia

— A cóż **to był za rodzaj lasu?** — pytamy.

— **Najdziksza,** jaką sobie można wyobrazić puszcza, niezwykle mocno podszyta. Zachodziła potrzeba torowania sobie niejednokrotnie **drogi nożem.** O tego rodzaju puszczach wiedziałem jedynie z barwnych opisów, w powieściach — traf zrządził, że najbarwniejszy opis dziewiczej puszczy — czytany kiedyś za czasów wczesnej młodości — teraz przybrał dla mnie kształty realne. Choć przyznam się nie było nam zbyt wesoło.

— Błądzili panowie długo?

— Długo, proszę pana, pięć dni.

— O tych **12-tu pomarańczach?!**

Porucznik Buszyński uśmiechnął się.

— Tak, co **dnia było ich mniej,** a na ślad ludzki nie mogliśmy trafić. Przez te dni naszego błądzenia zrobiliśmy pieszo **około 53 mil,** podczas, gdy jak się później okazało od miejsca lądowania do toru kolejowego było w linji prostej tylko 13 mil

Do toru i drezyną

— Jak panowie wogóle trafili do toru kolejowego?

— Słyszeliśmy od czasu do czasu **oddalony gwizd parowozu.** Ponieważ jednak parowozy odzywały się w różnych miejscach, wprowadzało nas to w błąd i temu należy przypisać, że dopiero 9-go września ujrzeliśmy wreszcie tor kolejowy.

Idąc wzdłuż toru spotkaliśmy robotnika kolejowego. Ten doprowadził nas do pierwszej stacji Lemieux, poczem **drezyną** zostaliśmy przewiezieni do Riviery Apierre. Małe miasteczko północnej Kanady w stanie Quibec. Tu przez dwa dni oczekiwaliśmy **przylotu aeroplanu z konsulem polskim** w Montrealu i przedstawicieli władz kanadyjskich. Dowiedzieliśmy się przy okazji, że uważano nas już trochę za **straconych,** mimo ustawicznie prowadzonych poszukiwań.

Dalsze losy, to poszukiwanie naszego balonu i co najważniejsze wiadomości, jakże bardzo radosne, **że mamy pierwsze miejsce!** Zwycięstwo w jednej chwili **usunęło w niepamięć wszystkie trudy** dni ostatnich.

— **A cośmy w nagrodę otrzymali?** — wtrąca kpt. Hynek — puhar Gordon-Bennetta, to już zresztą jest powszechnie wiadome, tylko nie każdy wie, że ten puharek waży **260 funtów angielskich,** czyli lekko licząc na naszą wagę **120 kilo!** Że balon będzie wracał pociągiem na to byliśmy przygotowani, lecz, że i **puhar też będzie musiał wracać pociągiem oddany** na bagaż, to trudno było przypuścić.

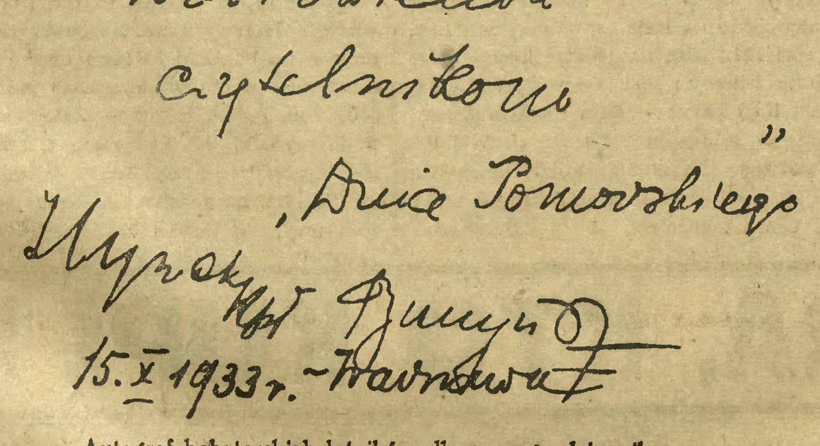
Ziemi pomorskiej i naszym Czytelnikom...

— Panie kapitanie, jeszcze mała prośba. Czy nie zechciałby Pan wraz z por. Buszyńskim skreślić parę słów dla naszych czytelników?

— Dla waszych Wydawnictw pomorskich i wielkopolskich z największą chęcią. Proszę pozdrowić za pośrednictwem waszych **pism dzielną ziemię pomorską** — kończą z uśmiechem, podnosząc rękę do okutego daszka, kpt. Hynek i por. Buszyński, zwycięscy lotnicy.

Dzięki nim na liście zdobywców puharu Gordon-Bennetta wpisano: — **Rok 1933 — Polska,** i dzięki nim międzynarodowe zawody balonów kulistych w roku przyszłym, odbędą się na terytorjum Rzplitej Polskiej.

S. G-ski.



Autograf bohaterskich lotników dla naszego dziennika.



Polska kawalerja niema sobie równej

Prasa londyńska o rewji krakowskiej

„Manchester Guardian" zamieszcza korespondencję z Warszawy **z opisem rewji krakowskiej z dnia 6-go października** r. b. Rewja, jaką odbył marszałek Piłsudski w Krakowie, wywołała wielkie zainteresowanie. 75.000 Polaków przybyło z najbardziej odległych części Polski, aby ujrzeć tę najwspanialszą pod względem liczebnym i jakościowym rewję. Widok przeszło 4.000 ułanów wyposażonych **w najbardziej nowoczesną broń,** galopujących z precyzją mechanizmu zegarka na najlepszych koniach, jakie Polska posiada, musiał wywrzeć głębokie wrażenie. W odróżnieniu od poprzednich rewij wojskowych, rewja krakowska obejmowała wyłącznie kawalerję. **Marszałek Piłsudski zorganizował kawalerję polską tak, że nie ustępuje ona żadnej innej kawalerji europejskiej.** Obecnie pod komendą Marszałka Piłsudskiego znajduje się przeszło 40.000 jazdy, a więc tyle, ile Wielka Brytanja posiadała w sierpniu 1914 r.

Dnia 6 października 1683 r. Król Jan Sobieski w triumfie powrócił do stolicy, jako pogromca Turków pod Wiedniem. **250-ta** rocznica tego wydarzenia stała się okazją dla tej wielkiej rewji wojskowej, jaka odbyła się **na historycznem polu, dokąd przybył w swoim czasie zwycięzki król z pod Wiednia.** Okoliczność, że rewa ta odbyła się u stóp kopca **Kościuszki, który jest świętym dla serca każdego Polaka** i tuż pod prastarym zamkiem Wawelskim, wybudowany przez Kazimierza Wielkiego, dodawała tej uroczystości splendoru, wywołując w pamięci tysięcznych rzesz widzów pełną chwały przeszłość. Równocześnie jednak widowisko to było uczczeniem własnego triumfu Marszałka Piłsudskiego. **Prawie 20 lat temu Piłsudski opuścił Kraków z garstką piechoty i kilku ułanami, a dziś stoi na czele jednej z największych armij w Europie.**

Świat w zdarzeniach

Gdzie, co i jak?

W Łunińcu, Tarnowie i Makowie obradowały powiatowe zjazdy działaczy gospodarczych BBWR.

—

Najdrożej w Polsce za węgiel płacą mieszkańcy Łucka — 7 zł. za 100 kg., Katowice zaś — 3,50 zł.

—

Artyści - Polacy, którzy chcą wywieźć albo przywieźć swoje obrazy, rzeźby itd. będą zwolnieni od cła.

—

Prezeską stowarzyszenia „Rodzina Urzędnicza", wybrano p. Marję Jędrzejewiczową.

—

Warszawa planuje budowę czterech szkół powszechnych na przedmieściach.

—

2000 ton blachy polskiej wkrótce wysłane będą do Chin i Egiptu.

—

Rodak nasz, p. W. Surek wybrany został deputowanym do Kongresu Federalnego w Rio de Janeiro.

—

Ksawerego Świetlika, cenzora Związku Narodowego polskiego, mianowano dziekanem wydziału prawnego milwauckiej uczelni.

—

W filmie „Prokurator Alicja Horn" tytułową rolę gra Jadwiga Smosarska.

—

Towarzystwo rolnicze w czeskim Cieszynie przygotowuje „Tydzień Filmu Rolniczego".

—

Stefan Brodowski, Polak z pochodzenia mianowany został posłem sowieckim w Rydze.

—

Konferencja Unji międzypaństwowej wypowiedziała się za dostosowaniem parlamentaryzmu do obecnych warunków.

—

Prasa sportowa Polski i Czechosłowacji postanowiła powołać do życia stałe porozumienie sportowe.

Uśmiechniesz się

— Oto tutaj jest, panno Anno, nasz grób familijny! Czy nie chciałaby pani zająć w nim kiedyś miejsce?

*

— Twój odczyt miał powodzenie?
— Owszem, w jednym punkcie.
— A kiedy?
— Gdy powiedziałem: „Panie i panowie, skończyłem!" — zagrzmiały oklaski.

*

— Czy te buty ze skóry krokodyla są nieprzemakalne?
— Oczywiście, przecież inaczej krokodylowi woda nalałaby się do brzucha.

Dom ciszy

Ciekawe mieszkanie uczonego

Pewien uczony holenderski, profesor Zwardemacker, szczególnie wrażliwy na hałas, zbudował sobie **dom zupełnie tłumiący wszelkie odgłosy ulicy.**

Dom ten, położony na przedmieściu, ma bardzo wymyślne ściany: Pomiędzy zewnętrzną stroną domu, a pierwszą ścianą znajduje się przestrzeń zupełnie próżna, następnie jest mur z piaskowca wymateracowany pokładem włosia końskiego, oblanego stearyną, potem następuje przepierzenie z drzewa a dopiero wznosi się właściwa ściana, zbudowana z piasku specjalnie sporządzonego. Prócz tego ściany są zawieszone grubemi dywanami. Słowem — cisza doskonała...

Uczony holenderski oświadczył, że taki właśnie dom był jego marzeniem od wczesnej młodości.

Rekord czytania biblji

Tylko 16 godzin i 40 minut

Reklama i rekordy amerykańskie zdobywają się na niesłychane pomysły. Óto jedno z dziwolągowych wystąpień, o którem podaje „The New Herald" wychodzący w Cinninatti. Czytamy tam m. in.:

„Stu obywateli naszego miasta przeczytało w ubiegłą niedzielę cały Stary Testament w ciągu 18 godzin. Czytanie rozpoczęto o godz. 1 w nocy a skończono o godz. 6 po poł. Pani George Washington Smith spędziła w kościele 16 **godzin i 50 minut** a pani Thomas Jefferson Miller tylko **16 godzin i 40 minut.** Nie ulega najmniejszej wątpliwości, **że przy dalszym treningu (!)** mieszkańcy miasta pobiją na najbliższej **olimpjadzie rekord szybkości czytania biblji.**

Prawdziwie po amerykańsku.

Słoń — karzeł

Z niedostępnej dżungli do muzeum

Muzeum Przyrodnicze Brytyjskie w Londynie otrzymało w tych dniach od gubernatora Sierra Leone piękny okaz wypchanego słonia—karła. Słoń ten ma wysokości 1 m. 50 cm. Słonie — karły ukrywają się w najbardziej dzikich i niedostępnych dżunglach afrykańskich, gdzie jeszcze nie postała noga białego człowieka.

Gubernator Sierra Leona zorganizował specjalną obławę. Wytropiono całe stado słoni — karłów, lecz wobec ich zwinności i ostrożności zdołano jedynie jedną sztukę upolować.

Obecnie organizuje się wyprawa w Londynie, która zamierza udać się do Afryki i za wszelką cenę zdobyć parę żywych okazów słonia - karła.

Płatowiec wodny „Goliath"

Wynalazek Farmana

Henri Farman znany kontruktor samolotów dokonał ostatnio próby **płatowca wodnego, bardzo oryginalnej konstrukcji.** Sam aparat jest znanego typu „Goliath" o 2 motorach Gnome &Rhome po 450 HP. Farman dostosował do tego aparatu 2 pływaki.

Urządzenie aparatu umożliwia nietylko spuszczenie się zupełnie bezpiecznie na morze przy silnej fali ale i ponowny zlot. W czasie próby morze było silnie wzburzone i fala przekraczała znacznie wysokość 1.50 m. Pomimo to **„Goliath" osiadał na morzu i wznosił się bez trudności 5 razy.**

Wynalazek ten ma niezmierną wagę dla komunikacji lotniczej przez morze.

Latające torpedy

170 km. na godzinę

Największą szybkość na świecie rozwijają pociągi angielskie na linji Londyn — Swindon, przebiegając **114.5 klm. na godzinę.** Drugie miejsce zajmuje Francja: najszybsze jej pociągi kursują na linji Paryż — Sain Quentin (droga do Warszawy), osiągając miejscami chyżość 105 **km. na godzinę.** Najszybszym dziś pociągiem Niemiec jest „D-Zug" z Berlina do Halle, który robi 93,) klm. na godzinę.

Mamy tu, oczywiście, na myśli tylko zwykłe pociągi wielowagonowe. Rozpowszechniające się teraz coraz bardziej jednowagonowe pociągi błyskawiczne (u nas wprowadzono już taką „torpedę" na linji Kraków — Zakopane) mkną o wiele szybciej. W Niemczech t. zw. „latający Hamburczyk" na linji Berlin — Hamburg osiąga **170 klm. na godzinę.** Podobna jest szybkość tych torped w innych krajach.

W kilku wierszach

Wszyscy inżynierowie niemieccy, zatrudnieni przez rząd sowiecki, mają opuścić Rosję.

—

Po wystąpieniu Niemiec z Ligi Narodów opinja zagraniczna uważa Pakt Czterech za przekreślony.

—

Rokowania sowiecko - francuskie toczą się nadal w Paryżu.

—

Pod Wiedniem aresztowano narodowych socjalistów, którzy przygotowywali zamachy.

—

W Niemczech powstał projekt zniesienia emerytur urzędniczych.

—

6 miljonów owiec zginęło w Ameryce południowej wskutek posuchy.

—

Dwa tysiące pastorów niemieckich podpisało protest przeciw nowej organizacji Kościoła luterańskiego.

—

W Paryżu odbyło się posiedzenie zarządu Towarzystwa Francusko - Polskiego kolei Śląsk — Gdynia.

—

W miejscowości Szeeseny (Węgry) w klasztorze franciszkańskim odsłonięto płaskorzeźbę Sobieskiego.

—

Do Angory (Turcja) przybył minister rumuński Titulescu ze świtą.

—

Do Mukdenu i Charbinu ściągane są wojska mandżurskie. Pozostaje to w związku z zatargiem rosyjsko - mandżurskim.

—

Ze stolicy Sjamu donoszą, że pod Bangkokiem toczą się zacięte walki z powstańcami.

—

W Stanach Zjednoczonych ukazały się 5-centowe znaczki z podobizną Kościuszki.

—

B. premjer francuski Herriot powrócił już całkowicie do zdrowia.

Gdy przeczytasz

Janek chce iść na ślizgawkę, ale ma w planie lekcję z nauczycielką o tej samej godzinie. Wpadł więc na pomysł, biegnie do telefonu i oznajmia nauczycielce:

— Mój syn dziś nie przyjdzie na lekcję.
— A kto tam przy telefonie? — pyta nauczycielka.
— Mój tatuś — odpowiada Janek.

*

— Jaki jest stosunek pracy do kapitału?
— Zaraz ci to wytłumaczę. Wyobraź sobie że ja ci pożyczam kapitał, no to mam później wielką pracę, zanim go odbiorę z powrotem.

ANTONI MARCZYŃSKI. 12)

PODPALACZE

Zimne, ironiczne spojrzenie Armanda Lazara zamroziło strumień słów pomysłowego przedsiębiorcy. Skłonił się i popędził dalej. W stronę muzyki.

— Grać! Grać bez przerwy, panowie.

— Ale jeśli ja, — ozwał się pianista - męczennik, — złapię zapalenie stanów, to pan mi zapłaci lekarza, panie Duvet.

— Tam, gdzie pan myśli, niema żadnych stawów. Tylko mięso.

— Patron! Patron, prosimy do nas na chwileczkę, — wołano od stolika, przy którym siedzieli także prawdziwi goście. — Patron, powiedzcie nam, kim jest ta młoda dama w sobolach.

— Tsss, proszę ciszej, panowie i panie!

— Bo myśmy się założyli.... Moja przyjaciółka twierdzi...

— On twierdzi, że to jest Lilian Harvey, a ja mówię, nie kwestjonując uderzającego podobieństwa tych dwóch kobiet, że to może być w najlepszym razie młoda siostra Lilianki, albo raczej jej córka.

— Bo ci zazdrość, że inna tak się dobrze konserwuje.

— Idjota! Ta dziewczyna tutaj ma najwyżej 20 lat, a Lilian Harvey... czekajcie.... zaraz obliczę... Lilian...

— Moi państwo! — zaczął Duvet z godnością. — Nie wiem, kim jest owa pani Harvey, ja jej nie znam, a zatem ta osoba nie należy do sfer plutokracji... Bo w moim lokalu, poza przygodnymi gośćmi, — (lekki ukłon) — bywają stale tylko przedstawiciele najwyższej arystokracji...

— Bujaj pan słonia...

— ...arystokracji pieniężnej, jak mr. Forban, Ford, Rockefeller, Elden, Rotszyld, Abel Lazare, jego syn Armande, i wielu wielu innych... Dama w sobolach to właśnie miss Violet Forban! A ci dwaj panowie... — (itd.)

Uwierzyli dopiero wówczas, gdy im pokazał zamieszczoną w dzienniku fotografję mr. Samuela Forbana... Ale fotografja jako taka przypomniała mu niecierpliwie oczekiwanego fotografa, reportera i operatora filmowego. Tych panów trzeba wziąć mocno w karby, inaczej gotowi swoją zawodową bezczelnością wypłoszyć stąd przedwcześnie sobolowe futro. Przed przyjściem apaszów;... Prawda! Kallinos nie otrzymał żadnych instrukcyj, gotów tych poszukiwaczy sensacji wpuścić odrazu na salę...

— Wszystko na mojej głowie, — jęknął Gaspard Duvet i wyruszył w stronę szatni, ale okrężną drogą, obok baru i okna kuchni. Tu natknął się na Susanne od Ritza; przyszła po uczciwie zarobioną prowizję.

— Setkę? Susanne! Zawsze brałaś 50 franków. A dziś, gdy kryzys...

— Czy ja panu przysłałam kryzysowych gości? No, więc! Przy jednej butelce odbije pan sobie moją setkę z nadwyżką. Czy to nie byłam pańską kelnerką?... Dziś potrzebuję sto, i jeśli pan chce ze mną zgody, to...

Gaspard Duvet chciał zgody z Susanne. Od Ritza! Ale płacąc, westchnął.

— Dziękuje, — uśmiechnęła się wdzięcznie i dorzuciła bezpłatnie komplement, — (doskonale pan dziś wygląda, patronie.). W interesie ruch, widzę... Tylko szwajcarów mógł pan sobie wyszukać z lepszą prezentacją...

Szwajcarzy z kiepską prezentacją gawędzili z poczciwym Grekiem. Hieronim Kallinos, który przed chwilą rozmawiał z Susanne, mógł im nareszcie wyjaśnić powód dzisiejszego świetnego humoru Gasparda Duvet.

— Czyli, — wnioskował Bartek Ropa, — to wszystko zawdzięczamy wyłącznie tej młodej Amerykance. — Odszedł od nich, powrócił do swoich drzwi, by przez ich szyby posłać najwdzięczniejsze spojrzenie miss Violet Forban. — Bóg ci błogosław, cudna pani... za to, że dałaś mi pracę, że dzieci mi z głodu nie pomrą, — szeptał wzruszony, nie przeczuwając, iż będzie ją przeklinał do śmierci...

ROZDZIAŁ IV

Gaspard Duvet dostrzegł nagle, że barman przyzywa go rozpaczliwą gestykulacją. Obok stał kelner Nr. 2, obsługujący stolik miljonerów i także miał niewyraźną minę.

— Wybacz, Susanne... Te osły już się czemś peszą... Wszystko na mojej głowie, ach, Susanne... — Pełnym gazem pognał do baru. — Co zamówili? — wołał już z daleka: — Mumm? Pommery? Czy...

— Acha, właśnie! — odburknął kelner. — Stary kazał sobie dać whisky an soda, młody Vermouth a ona jakisik Waikikipikling!

— Cooo?

— Mowię przecież, Waikikipikling.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Żywy trup na scenie berlińskiej

Bezwładna głowa Van der Lubbego między kolanami

Proces o podpalenie Reichstagu został przeniesiony do Berlina. Po wizji lokalnej obfitującej w dramatyczne momenty rozprawa została wznowiona. Doszło znowu do przykrej sceny z Van der Lubbem. Tłumacz podaje mu chusteczkę, Lubbe wcale na to niereaguje. Gdy tłumacz chce mu wytrzeć nos, oskarżonemu głowa bezwładnie **opada między kolana** i w tej pozycji trwa do końca rozprawy.

Po przesłuchaniu portjera Reichstagu **sąd** zkolei przystąpił do zbadania inspektora gmachu Reichstagu **Scarnowitza**, który opowiada, jak został zaalarmowany przez syrenę straży pożarnej i dowiedział się od portjera o wybuchu ognia. Świadek **opisuje widok, jaki przedstawiała sala posiedzeń i kuluary po wybuchu pożaru.** W jednym z korytarzy świadek znalazł pochodnię, **wetkniętą w fotel klubowy.** W korytarzu natknął się na Van der Lubbego, do którego krzyknął: — ręce do góry. — Idący **za nim policjant zapytał: Kto to jest?,** na co świadek krzyknął mu: **aresztować podpalacza,** poczem rzucił się na Van der Lubbego i uderzywszy go w bok zawołał: pocoś to zrobił? Van der Lubbe mówił: **protest, protest. Van der Lubbe robił wrażenie człowieka, który nie wie gdzie jest. Wyraz twarzy miał obojętny** — zaznacza **dalej świadek.**

Ostatni przed przerwą zeznaje poseł Poeschel, **który pierwszy spotkał w płonącym gmachu Van der Lubbego.** Van der Lubbe, spotkawszy świadka, uczynił odruch, jakgdyby chciał uciekać. Na wezwanie świadka przystanął z rękami podniesionemi do góry. Lubbe miał wówczas na sobie tylko **spodnie i buty,** tułów był obnażony i mokry. Świadek zagroził mu rewolwerem, ażeby nie uciekał, następnie dokonał rewizji osobistej. W kieszeni oskarżonego znalazł tylko scyzoryk i chustkę **oraz... paszport,** który przejrzał na miejscu.

Prawdziwą bombą w procesie o podpalenie Reichstagu było aresztowanie czterech **zagranicznych obrońców** i postanowienie wydalenia ich z granic Rzeszy. Ogłoszony następnie komunikat, zawiadamiający o cofnięciu zarządzenia, wydalającego z Rzeszy w stosunku do jednego aresztowanego, a mianowicie **adwokata amerykańskiego Gallaghera.**

Polscy kupcy i rzemieślnicy w Gdańsku w katastrofalnem położeniu

Kupiectwo polskie w Gdańsku znajduje się w rozpaczliwem położeniu, pogarszającem się coraz bardziej. Do tego stanu w niemałym stopniu przyczynia się również bojkot kupiectwa polskiego ze strony **klienteli niemieckiej,** który mimo częstych deklaracyj ze strony gdańskich sfer rządowych, mających na celu złagodzenie antagonizmów narodowościowych bynajmniej **nie osłabł na sile.**

Wielu polskim kupcom i rzemieślnikom grozi ruina i utrata warsztatów pracy. Cały szereg rzemieślników, obywateli polskich **zmuszonych zostało przez władze gdańskie do likwidacji swoich zakładów rzemieślniczych,** gdyż nie posiadali t. zw. kart rzemieślniczych, których przyznania obywatelom polskim uprawiającym swoje rzemiosło w Gdańsku, **władze gdańskie z reguły odmawiały.**

Koło Samodzielnych Kupców i Przedstawicieli Handlowych przy polskim Związku Gospodarczym w Gdańsku, zwróciło się do polskich czynników gospodarczych w kraju z apelem — przyjścia kupiectwu polskiemu w Gdańsku z pomocą m. in. w formie powierzenia kupcom polskim zastępstw firm polskich na W. Miasto i t. d.

Należy się spodziewać, że apel kupiectwa polskiego w Gdańsku znajdzie w kraju odpowiedni oddźwięk.

Pożar szybu naftowego

trwał przez kilka dni w Borysławiu

Przez kilka dni w Borysławiu trwał pożar szybu naftowego Joffre Nr. 2, należącego do firmy Limanowa.

Pożar powstał wskutek zerwania się liny stalowej od tłoku, służącego do wydobywania ropy z otworu wiertniczego. Zerwana lina uderzała o stalowy dźwigar, powodując iskrę, co wywołało eksplozję gazów, wydobywających się z otworu wiertniczego. Płomienie momentalnie objęły wieżę wiertniczą wraz z halą maszyn i zniszczyły je doszczętnie, jak również aparat wiertniczy, maszyny, narzędzia i 150 m. rur. Szkody wyrządzone pożarem wynoszą przeszło 100.000 zł. Wypadku z ludźmi nie było.

Szyb produkował ostatnio 36 **wagonów ropy miesięcznie.**

Mistrz Jaracz miał pecha

Podarł los, na który padła większa wygrana

Znakomity artysta dramatyczny p. Stefan Jaracz miał bardzo przykrą i kosztowną przygodę.

Wracając przed kilkunastu dniami do Warszawy p. Jaracz wyjął w przedziale kolejowym swe notatki, by przeglądaniem ich skrócić czas podróży. Wśród innych notatek znalazł również ćwiartkę losu 27-ej loterji państwowej. Ponieważ stało się to już w dwa tygodnie po ostatnim dniu ciągnienia, p. Jaracz **podarł los na strzępki wyrzucił przez okno.**

Po przybyciu do Warszawy okazało się, że na ćwiartkę p. Jaracza padła większa wygrana. Niestety, dyrekcja loterji państwowej nie chce i nie może wypłacić wygranej bez okazania losu. Wszelkie zabiegi i interwencje nie dały **wyniku.** O wiele milej uśmiechnął się los do kolektorki, od której nabył p. Jaracz szczęśliwy numer, ta bowiem, na zasadzie wykazu **sprzedanych numerów, otrzymała swój procent.**

Cenzurują listy

Pisma praskie oznajmiają, że do Pragi nadeszło cały szereg listów, które zostały otwarte na urzędach pocztowych niemieckich a po ponownem zaklejeniu odesłane do rąk adresata. Podobnie postępuje się, zdaniem pism czeskich z listami wysyłanemi z Polski i Francji wysyłanemi przez Niemcy.

Czarcia Wyspa

Stany Zjedn. będą na nią deportować gangsterów

Waszyngton, 14. 10. (PAT). Według oświadczenia prokuratora generalnego, Stany Zjednoczone będą miały swoją „Czarcią Wyspę". Będzie nią pustynna wyspa „Alcatraz, niedaleko San Francisco. Deportowani tam będą niebezpieczni przestępcy jak gangsterzy i porywający w celach okupu.

Aresztowanie przemysłowca w Poznaniu

Znany w Poznaniu przemysłowiec Czubek właściciel cegielni i fabryki ceramicznej w Antoninie, dyrektor sp. akc. Wyroby Ceramiczne Krotoszyn Przysieka został aresztowany.

Czubek stoi pod zarzutem licznych oszustw na szkodę skarbu państwa i na szkodę akcjonarjuszy fabryki Krotoszyn-Przysieka.

Żyto polskie do Ameryki

W związku z naszą notatką o wywozie żyta polskiego do Ameryki w ilości 58 tys. ton, dowiadujemy się obecnie, że dnia 12 bm. opuścił pierwszy statek parowiec norweski „Knut Hamson" z ładunkiem 160 tys. centnarów żyta port gdański, udając się do Ameryki. W sobotę odszedł z takim samym ładunkiem norweski statek „Alaska". Obecnie ładuje jeszcze żyto angielski statek „Imesmoors", który opuścił port gdański 18 bm. W listopadzie i grudniu odejdą jeszcze dwa dalsze statki z żytem polskim, także Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe w Gdańsku wyekspedjują do końca roku całą zakupioną przez Amerykę partję zboża.

Jak się dalej dowiadujemy, czyni Dyrektor Państwowych Zakładów Przemysłowo - Zbożowych p. Budzyński starania w kierunku uloko... wania w Ameryce po zniesieniu prohibicji większego zapasu jęczmienia.

Dowóz masła polskiego do Gdańska zagrożony?

Senat gdański wydał ostatnio rozporządzenie, według którego formowanie i opakowanie masła dozwolone jest **tylko przedsiębiorstwom upoważnionym do tego przez „Związek opatrywania mlekiem"** (Milchversorgungsverband). Koncesje takie udzielane będą niewątpliwie gdańskim mleczarniom, czy i polskim (pomorskim) również, tego niewiadomo.

Niedopuszczenie do tego, by polskie mleczarnie formowały i pakowały masło u siebie, w praktyce równa się zakazowi przywozu masła polskiego do Gdańska w handlu z wolnej ręki, i stanowi daleko sięgające ograniczenie i uzależnienie polskich mleczarni od polityki centrali gdańskiego „Milchversorgungsverbandu".

Kwestją tą niewątpliwie zainteresują się powołane do tego czynniki.

Zakaz przywozu

W Dzienniku Ustaw ogłoszone zostało rozporządzenie Rady Ministrów, regulujące całokształt sprawy zakazu przywozu niektórych towarów. Rozporządzenie to zawiera listę towarów mniej więcej odpowiadającą liście zakazów, dotychczas obowiązujących. Do rozporządzenia tego załączone są trzy listy. Pierwsza obejmuje zakaz przywozu towarów do Polski i Gdańska, druga obejmuje zakaz przywozu pewnych towarów z ważnością do dnia 30 kwietnia 1934 r. włącznie, wreszcie trzecia lista obejmuje zakaz przywozu towarów, pochodzących lub przychodzących z Rzeszy Niemieckiej.

Straszna noc w zamku szkockim

Szaleniec ze ściętą głową w ręku

Pewien bogaty właściciel ziemski w Szkocji urządzał rok rocznie polowanie w jednym ze swych zamków i spraszał wówczas mnóstwo gości. Tak samo było i w tym roku. W zamku, **w którym nikt nie mieszkał** oprócz dozorcy i jego żony oraz ogrodnika, przygotowywano pokoje dla gości.

Niespodzianie na dwa dni przed zapowiedzianem polowaniem przed bramę zamku zajechała **wytworna limuzyna,** z której wysiadło elegancka młoda lady. Okazało się że należała ona do grona osób zaproszonych na polowanie i wskutek nieporozumienia przybyła o dwa dni zawcześnie. Ponieważ zaczął padać ulewny deszcz trudno było odjeżdżać i młoda pani zaproszona przez dozorców postanowiła przenocować w zamku.

Burza szalała coraz gwałtowniej. Puste ogromne niezamieszkałe zamczysko wywierało w tej atmosferze naładowanej elektrycznością dziwne i posępne wrażenie.

Lady czuła się nieswojo i postanowiła zamieszkać w jednym z pokojów położonych blisko mieszkania dozorcy. Dozorczyni, podawszy posiłek sprzątnęła ze stołu i oświadczyła, że wróci za kwadrans i będzie nocować w sąsiednim pokoju, aby być na zawołanie. Młoda pani położyła się spać i szybko zasnęła. Przez sen słyszała jakieś szmery w sąsiednim pokoju jak gdyby ktoś chodził i pomyślała, że to zapewne dozorczyni powraca.

Ze snu zbudziło ją głośne odsunięcie fotela. Otworzywszy na wpół senne oczy ujrzała obraz, na którego widok krew ścięła się jej w żyłach.

Na fotelu, przed kominkiem siedział wysokowo blady zupełnie nagi mężczyzna i w jednej ręce trzymał piłę, z której ściekały krople krwi, a w drugiej... głowę dozorczyni. Włosy stanęły na głowie przerażonej angielki.

Zamknęła oczy i dłuższą chwilę trwała jakby w omdleniu sądząc, że padła ofiarą halucynacji.

Jednak straszny widok nie był przywidzeniem. — Okropny mężczyzna siedział ciągle na fotelu i wpatrywał się dziwnym wzrokiem przed siebie.

Lady ostrożnie dźwignęła się i poczęła się skradać w kierunku drzwi. W pomieszaniu nie zauważyła krzesła, które stało na jej drodze i przewróciła się z łoskotem. Na ten hałas morderca ocknął się i spytał zupełnie spokojnie: „Czy pani sobie czegoś życzy milady!" Nieszczęśliwa ostatkiem sił dopadła drzwi i poczęła krzyczeć.

Z pomocą przybiegł jej dozorca. Okazało się potem, że sprawcą zbrodni był ogrodnik, który dostał nagle szału.

Od jakiegoś czasu uskarżał się on na bóle głowy, na co nie zwracano szczególnej uwagi.

W przystępie ataku szału rzucił się na nieszczęśliwą dozorczynię napotkaną na schodach i odciął jej głowę piłą, którą miał pod ręką. Potem wszedł do pokoju i zapadł w stan odrętwienia.

Marzenie senne w roli kompozytora

W mieście Sobotica (Jugosławja) budzi ogromną sensację historja pani Projin, młodej wdowy, która poddała się niedawno lekkiej operacji gardła. W nocy śniła jej się melodja pieśni, którą rano po obudzeniu się mogła zaśpiewać, lecz w ciągu dnia wyszła jej z pamięci. I tak co noc senne marzenia przynosiły jej coraz to inne, nowe melodje.

I oto znajomy jej muzyk zaczął przychodzić codzień zrana do „kompozytorki" i zapisywał przy jej śpiewie melodje pieśni.

W ten sposób zanotował zgórą setkę utworów, z pośród których „Ave Maria" zyskało ogromny rozgłos, zostało wydane przez nakładcę w Zagrzebiu i wprowadzone do programu koncertów.

Zażegnywanie cholery

Dziewiczy rów i powróz

Niedawno Węgrzy obchodzili 60-letnią rocznicę **straszliwej epidemji cholery, która szalała w roku 1873. Zachorowało podówczas 433.291 osób, z których zmarło 182.600.**

Pisma węgierskie przyminają zabobony, za pomocą których przed 60-ciu laty walczono, n.estety bezskutecznie z cholerą: **W pewnej gminie niewinne dziewice musiały o północy wykopać rów dokoła całej wsi,** gdzie indziej znowu siedmiu specjalnie wybranych panów musiało na rozkaz burmistrza sporządzić powróz, pod którym przejść musieli wszyscy mieszkańcy, chcący się uchronić przed epidemją.

Nic to jednak nie pomogło.

W latach 1848—49 zmarło na cholerę na Węgrzech kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy rosyjskich to jest dwadzieścia razy tyle, co poległo w bitwach!

Kaszubskie drzeworyty

na wystawie międzynarodowej

Bujnie kwitnie życie kulturalne na Kaszubach. Mówią o tem liczne przykłady, mówią o tem, że kulturalny ruch kaszubski zatacza coraz szersze kręgi, krzepnie, świadczy o swych rozwijających się ambicjach. Już dziś można powiedzieć, że zbliżamy się z roku na rok do tego okresu, gdy kaszubski ruch kulturalny czy regjonalny odegra wnaszem ogólnokulturalnem życiu **czynną rolę, że własną zdobędzie pozycję, że z kopciuszkowego zacisza wyniidzie w pełni swej krasy na szeroki polski gościniec.**

W instytucie Sztuki w Warszawie otwarto — jak wiadomo — Międzynarodową Wystawę Drzeworytu. Uczestniczy w niej ponad 20 krajów, wśród nich 2 pozaeuropejskie: Japonja i Kanada; z wielkiej ilości nadesłanych dzieł zakwalifikowano przeszło 700, a wśród nich co nas szczególnie interesuje znakomite prace wybitnych i znanych na Kaszubach artystów-plastyków pp. red. „Gryfa" St. Bręczkowskiego z Gdyni, Kluski i Zgaińskiego. Zanim bliżej rozejrzymy się „wystawianych przez arty stów kaszubskich dziełach, dla lepszego zrozumienia ich nie będzie jednak może bez pożytku przypomnienie czem jest drze woryt wogóle, a drzeworyt kaszubski w szczególności.

Technika drzeworytnicza polega jak wiadomo na wypukłem wycinaniu rysunku na desce zapomocą noża, dłuta, rylca; ten **wypukły rysunek pokrywa się następnie farbą drukarską i odciska na papierze.** Sposób otrzymywania odbitek jest tu więc bar dzo łatwy i prosty. Ta prosta metoda odbijania daje drzeworytowi znaczną przewagę nad innemi rodzajami grafiki.

Odrodzone drzeworytnictwo osiągnęło szczególnie wysoki poziom w Polsce, współ zawodniczyć mogą z nami w tej dziedzinie chyba tylko Sowiety, pozatem pierwsze miejsce zajmują Francja, Italja i Japonja.

Wybitnymi przedstawicielami tej sztuki na Kaszubach są wspomniani powyżej artyści-plastycy pp. Bręczkowski, J. Kluska i S. Zgaiński. Sztuka ich, a przedewszystkiem redaktora „Gryfa" St. Bręczkowskiego, szuka przedewszystkiem wewnętrznego wyrazu dla współczesnych form życia przy silnem oparciu na podłożu ludowości (zamiłowania do ziemi); w opanowaniu bardzo trudnej techniki i szukaniu nowych dróg przy rozwiązywaniu problemów architektonicznych. Charakteryzuje ich śmiały rysunek, tchnący z każdego dzieła **powiewem morza.**

Międzynarodowa wystawa z prac p. St. Bręczkowskiego wystawia 2 drzeworyty dużych rozmiarów z motywami portowemi, ciekawy motyw z Zakopanego oraz jedną z licznych kompozycyj atrakcyjnych; p. J. Kluska ciekawe zabytki architektoniczne z Kaszub i całego Pomorza; p. S. Zgaiński niezwykle piękne w ujęciu motywy z Helu i całego wybrzeża.

Ten postęp sztuki drzeworytniczej na Kaszubach zasługuje na specjalną uwagę.

Zagranica z uznaniem

pisze o Pożyczce Narodowej

Powodzenie polskiej Pożyczki Narodówej w dalszym ciągu omawiane jest obszernie przez prasę zagraniczną. W ostatnich dniach obszerne notatki o sukcesie pożyczki podają dwa wielkie dzienniki holenderskie „Algemeen Handelsblad" i „Neuwe Rotterdamsche Courant". Oba te dzienniki, stwierdzając, że pożyczka pokryta była **zgórą dwu i półkrotnie,** podkreślając ofiarność całego społeczeństwa, a w szczególności sfer pracowniczych.

Wiedeńska „Die Boerse" w dłuższej notatce, po omówieniu warunków pożyczki i stwierdzeniu, że w skubskrypcji osiągnięto **sumę 311,3 miljonów złotych,** pisze: „Poważny sukces Pożyczki Narodowej zawdzięczać należy temu, że w subskrypcji **wzięły z wielkim zapałem udział wszystkie warstwy społeczeństwa.** Wielki sukces pożyczki musi być w ten sposób rozumiany, że ludność Polski przez tłumny udział w subskrypcji wyraziła swe uznanie dla rozsądnej polityki budżetowej rządu i że opinja publiczna wypowiedziała się zdecydowanie za **utrzymaniem parytetu złota".**

Z pucybuta — oficerem sztabu

Głośna afera szpiegowska w fińskiej armji

Ucieczka do Rosji sowieckiej oficera fińskiego sztabu generalnego, Pentikäinena, wygląda niezmiernie tajemniczo. Nadchodzą bliższe informacje, pozwalające sądzić, że krok Pentikäinena ma bardziej sensacyjny charakter, niż się zdawało w pierwszej chwili. Zbieg posiadał bardzo ważne **tajemnice wojskowe, które zabrał ze sobą do ZSSR.**

Zastanawia fakt, że Pentikäinen, który zbiegł w niedzielę, poprzedniego dnia **pełnił dyżur w sztabie.** Podczas służby prowadzał jakieś tajemnicze manipulacje, nie wpuszczał nikogo do swego pokoju i **nie przyjął nawet kurjera z bardzo ważnemi wiadomościami służbowemi.** Wiadomo, że tajemnice dyżurów zbiegłego oficera w sztabie generalnym są przedmiotem drobiazgowego śledztwa, prowadzonego jednocześnie przez **wywiad wojskowy i policję polityczną.**

Oficer-szpieg był żonaty. Małżonka jego zeznała, że bardzo rzadko widywała męża ostatniemi czasy.

Zastanawiająca jest bajeczna karjera szpiega. Pentikäinen był **pucybutem w Helsinkach.** Latem 1918 r. służył w jakimś majątku i był wtedy podejrzany trochę o **kontakt z czerwonymi.** Później ostrzył noże w Wyborgu i zdradzał też sympatje bolszewickie. Powołany do wojska, szybko został sierżantem. Uważano go za bardzo utalentowanego młodzieńca. Zwrócił na siebie uwagę dowództwa, żywem zainteresowaniem, okazywanem dla spraw wojskowych. Wolne chwile poświęcał na kształcenie się i ukończył wieczorowe **kursy 5-klasowe.** Następnie był w szkole oficerskiej, a po nominacji na oficera zaczął **specjalizować się, jako fotograf.** W tym charakterze pełnił służbę w sztabie generalnym. Koledzy uważali go za oryginała. Był człowiekiem silnej woli i co sobie postanowił, wypełniał zawsze z wielką stanowczością. Sam mówił, że wydaje więcej, niż otrzymuje gaży. Miał swój własny samochód i wspaniale urządzone mieszkanie. Zajmował się strzelaniem i wydawał dużo pieniędzy na asortyment broni. Uchodził ponadto za jednego z najlepszych strzelców w całej armji.

Krupp już ślubuje

dozgonną wierność Hitlerowi

Krupp, w imieniu organizacji niemieckiego przemysłu stalowego wystosował **telegramy do Prezydenta Rzeszy Hindenburga i kanclerza Hitlera,** w których imieniem reprezentowanych przez siebie organizacyj przemysłowych, solidaryzuje się z „decyzjami rządu Rzeszy, powziętemi w przełomowej godzinie i mającemi na celu zapewnienie Niemcom równouprawnienia". W depeszy do prezydenta Rzeszy **związek przemysłu niemieckiego wyraża przytem wdzięczności i ślubuje dozgonną wierność.**

W depeszy do kanclerza Hitlera, dr. Krupp podkreśla nadto jednolity front wszystkich stanów twórczych stojących za wodzem narodu niemieckiego.

Prasa włoska o Pomorzu

W dzienniku „Il Gazzettino" ukazał się artykuł red. Jana Scarpy, który niedawno bawił w Polsce p. t.: „Korytarz widziany zbliska".

Pomorze było, jest i będzie polskie — pisze red. Ccarpa. Polacy mają rację, gdy twierdzą, że nie istnieje „korytarz" a istnieje prowincja pomorska, zamieszkała przez 90 proc. Polaków. „Im mniej Niemcy i inni będą mówili o „korytarzu" tem będzie lepiej. Dziennik „Il Gazettino" jest najbardziej rozpowszechnionym dziennikiem w północno - wschodniej części Włoch.

Nowy przewodniczący polskiej delegacji Rady Portu w Gdańsku

Jak się dowiadujemy odwołanie p. dr. Feliksa Hilchena ze stanowiska przewodniczącego Polskiej Delegacji Rady Portu w Gdańsku zostało uchwałą Rady Ministrów definitywnie po stanowione. Pełnienie obowiązków przewodniczącego Polskiej Delegacji Rady Portu powierzyła Rada Ministrów p. Włodzimierzowi Moderowowi dotychcz. zastępcy przewodniczącego polskiej delegacji.

Niemiecki atak radjowy na Francję

Donoszą z Berlina do agencji Havasa, że tamtejsza stacja radjowa nadawała popołudniu pieśń: „Siegreich wollen wir Frankreich schlagen", która jest jak wiadomo, wyraźnem wezwaniem Niemiec do rewanżu. Pieśń ta została zakazana przez ministra Goeringa. Berlińska stacja nadawcza zależy jednak bezpośrednia od ministra Propagandy Goebbelsa.

Zniesienie autonomji na politechnice gdańskiej

Senat gdański uchwalił rozporządzenie o zniesieniu dotychczasowej autonomji politechniki gdańskiej. Uprawnienia dotychczasowych organów politechniki przechodzą na wyznaczonego przez Senat kierownika tejże uczelni. Objętość uprawnień kierownika politechniki oraz dalsze zmiany organizacyjne określa Senat W. M. Gdańska.

Na mocy powyższego rozporządzenia mianowano profesora dr. Pohlhausena kierownikiem politechniki gdańskiej. Nowy kierownik reprezentuje politechnikę na zewnątrz, rozstrzyga samodzielnie wszystkie sprawy politechniki i odpowiedzialny jest jedynie przed senatem. Senat polecił nowemu kierownikowi wypracowanie nowego regulaminu dla politechniki gdańskiej, z uwzględnieniem zasady kierownika.

ALFRED BIRKENMAYER.

W słonecznym kraju

10) Wrażenia z wycieczki polskich parlamentarzystów do Jugosławji

W bocznej uliczce, zdala od centrum, pokazano mi niski, trochę zapadnięty budynek parterowy z małą facjatką piętrową. Tu niegdyś, za czasów niewoli, skupiała się potajemnie narodowa myśl i tworzono zręby jedynej wówczas wyższej uczelni, mającej się potem przekształcić w uniwersytet beogradzki. Gdzieindziej znów stajemy wobec niepozornego ledwo jednopiętrowego domu: — tu odbywały się zebrania pierwszej skupstiny po ustąpieniu Turków z Beogradu.

Zdaje się, że wszystko jeszcze było tak niedawno... A dziś — jeszcze tylko gdzieś na przedmieściu tuli się ostatni, mały meczet turecki z niewysokim minaretem. Po najeźdzcach nie zostało ni śladu. Jedynie w dochowanych nazwach niektórych partyj miasta plączą się jeszcze dźwiękowe reminiscencje ich wielowiekowego pobytu: wzgórze Kalamegdan, Plac Terazije, niegdyś turecki plac wagi, kilka pomniejszych ulic.

Ale tuż obok — biegną równe, drgające życiem wolnej stolicy wolnego kraju, — ulice nazwane imionami władców i bohaterów narodowych. I nietylko narodowych. Bo oto stajemy na rogu ulicy, frontem zwróconej ku zielonym stokom kalemegdańskiego parku.

— „Niech pan spojrzy", — mówi z uśmiechem minister Lazarewic.

Czytam napis tabliczki, umocowanej na narożnym domu: — „Maršala Josipa Piłsudskog ulica".

„En civil"

Kalejdoskop wrażeń i wzruszeń przesuwa się z błyskawiczną szybkością. Nibyto przyjechaliśmy tu tylko „oficjalnie", jako delegacja, która rewizytuje swych kolegów z jugosłowiańskiego parlamentu. Ale serdeczność naszych gospodarzy jest zbyt wielka, by się pozwoliła zamknąć w ramkach oficjalnego konwenansu, uśmiech, zaś jaki nas na każdym kroku spotyka, ma zbyt wiele uroku, ażeby mu się można było oprzeć. Czujemy odrazu, że staliśmy się gośćmi nietylko naszej „ściślejszej rodziny" parlamentarnej, ale całej Jugosławji, odźwierciadlonej, jak w miniaturze, w ruchliwem życiu jej stolicy.

Ludzie dobijają się o nas, niemal wyrywają nas sobie wzajemnie. Podejmuje nas kolejno prezes Senatu, prezes Skupstiny, minister spraw zagranicznych, Liga Jugosłowiańsko - Polska. Wszędzie cisną się ku nam przyjazne dłonie, każdy chciałby zamienić bodaj parę słów. Zawiązują się wciąż nowe znajomości, — raz poraz ktoś z nas dostaje miłe zaproszenie do prywatnych domów. Nie sposób oczywiście ze wszystkiego skorzystać, choćby się tego bardzo gorąco chciało. Musielibyśmy chyba siedzieć w samym Beogradzie conajmniej przez całe te dwa tygodnie, w ciągu których mieliśmy objechać resztę Jugosławji.

Zadziwiająco łatwo szło nam pokonywanie tej trudności, której się początkowo niejeden z nas obawiał: trudności bezpośredniego porozumiewania się językowego. Ale to tylko na dystans wygląda tak, że pomiędzy naszym a ich językiem istnieje tyle różnic, że utrudniają one konwersację. Już na drugi dzień naszego pobytu osłuchaliśmy się dźwiękowo mowy serbskiej tak, że choć kulawo gadaliśmy z sobą mniejwięcej swobodnie: — my z kiepska po jugosłowiańsku, Jugosłowianie nielepiej po polsku. Ale nikomu to nie szkodziło. Gdzie brakło słowa, tam się dorabiało sercem.

Zresztą Jugosłowianie mieli w tem nad nami stanowczo górę. Jedną z miłych niespodzianek, jakie nas nietylko w Beogradzie, ale w całym szeregu kolejno przez nas zwiedzanych miast spotykały, była stosunkowo bardzo duża ilość rdzennych Jugosłowian, władających polskim językiem. Już przy samym przyjeździe na dworcu w Beogradzie witał nas m. in. po polsku przedstawiciel jugosłowiańskich związków charytatywnych imienia Księżnej Zorki. Po polsku mówiono z nami na herbatce w Lidze Jugosłowiańsko-Polskiej. Chwilami nie wiedziało się, kto tu właściwie Jugosłowianin, a kto Polak.

Podchodzi do mnie grupka młodych ludzi. Twarze czerstwe, ogorzałe, oczy uśmiechnięte. Przedstawiają się. W gwarze nie słyszę nazwisk, — nie wiem kto oni. Najwyższy z nich, przystojny, dobrze zbudowany chłopak ma w klapie marynarki przypiętą polską Państwową Oznakę Sportową. Pierwszem skojarzeniem myśli wyobraziło mi się, że to polscy studenci, uczęszczający tu na uniwersytet, więc pytam: — Jakże się tu panowie czują?

Młody człowiek z Oznaką Sportową parska zdrowym, szczerym śmiechem. W jednej chwili zorjentował się, że go wziąłem za Polaka, i już obaj śmiejemy się z mojej niedorzecznej pomyłki:

— „Byłem przez dwa lata w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego na Bielanach, — mówi najczystszą polszczyzną z ledwo dostrzegalnym akcentem południowej miękości. — A tę Odznakę to sobie w Polsce zapracowałem uczciwie. Jest tu nas zresztą więcej takich"..

(c. d. n.)

KRONIKA

Środa 18 października

BYDGOSZCZ

Kalendarzyk rzym.-kat.

Wtorek Wiktora

Środa Łukasza

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dżimbi — dziś i jutro bydgoscy melomani zobaczą jeszcze J. Zaklicką, która z wirtuozerją i całą głębią swego talentu daje porywają y obraz przeżyć dziewczyny o złotej skórze pośród białych. Radości i smutki tego dziecka natury zmieniają się jak w kalejdoskopie, a tłem zawsze zostaje potężna tęsknota za dzieckiem — niestety biali bracia nie chcą — i nie mogą zrozumieć pragnień serc ciemnej dziewczyny. W pełnych próbach „Przyjaciele", komedja Al. hr. Fredry, którą teatr nasz oficjalnie zainauguruje nowy sezon.

REPERTUAR KIN.

Adria: — Perła polskiej sztuki kinematograficznej p. t. „Dzieje grzechu", film osnuty na tle powieści Stefana Żeromskiego. Udział biorą najwybitniejsi artyści scen polskich. Początek seansów o godz. 5, 7 i 9. Przedsprzedaż biletów od godziny 12 do 2.

Apollo: — Potężny dramat reżyserji naszego rodaka Bolesławskiego p. t. „Miłość na rozkaz". Ponadto jako nadprogram dwie arcywesołe komedje p. t. „Aniołowie pokoju" i „Wesoły bar" oraz tygodnik aktualności.

Bałtyk: — Śmiech i beztroski humor w filmie p. t. „Przygody w obłokach" oraz doskonały dramat polski p. t. „Bunt krwi i żelaza". Początek o godz. 5-tej.

Kristal: — Perląca się kaskadami śmiechu i przepysznego humoru komedja z królem wesołków Vlastą Burjanem w roli tytułowej p. t. „Adjutant Jego Wysokości". Najnowszy tygodnik Foxa jako nadprogram.

Marysieńka: — „Żebrak z Bagdadu".

Rewja: — „Kobieto nie grzesz" i polski film „Szyb L. 23".

Słońce: — Film polski p. t. „Chata za wsią' według powieści Kraszewskiego

Z miasta

Oficerowie Rezerwy. W dniach 20 i 21 bm. w godzinach od 15 do 17 na strzelnicy małokalibrowej 62 pp. przy ul. Warszawskiej odbywać się będzie tradycyjne konkursowe strzelanie Koła Z. O. R. w Bydgoszczy o nagrodę przechodnią (puhar dar Magistratu m. Bydgoszczy). Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich informacyj udziela kol. Wiszniewski ul. Marszałka Focha 3, tel. 764.

— **Członkowie P. T. K.** Sekretarjat ul. Marszałka Focha 3, tel. 764 (dawniej Libelta 5) wydaje swym członkom zniżki 30 proc. do Teatru. Godziny urzędowe 10—13 i 17—18.

— **Walne Zebranie Zarządu Komitetu Rodzicielskiego szkoły ćwiczeń przy Państw. Seminarjum Męskiem** odbędzie się we wtorek, dnia 17 bm. o godz. 19,30 w gmachu seminarjum.

— **Oddział Powiatowy Zw. Powst. i Woj. O. K. VIII.** Zebranie zarządu we wtorek, dnia 17 bm. o godz. 20-tej na salce druha Żelaznego, Hotel Dworcowy.

— **Kurs teoretyczny pilotażu szybowcowego** przeniesiony został do Liceum Handlowego, a to ze względu na wielką ilość uczestników. Dalszych zgłoszeń na kurs Zarząd Koła Szybowcowego już nie przyjmuje.

Najbliższy wykład z mechaniki lotu wygłoszony przez kpt. pilota Sipowicza odbędzie się w Liceum Handlowem we wtorek dnia 17 o godz. 19 punktualnie.

Z życia Koła XXV i BBWR

Dnia 9 bm. odbyło się pierwsze po przerwie wakacyjne posiedzenie Koła XXVII. BBWR. Obrady zagaił nowy prezes p. inż. Stefański zwracając uwagę na ważniejsze wydarzenia doby obecnej.

W związku ztem p .dyr. Siemiradzki jako radny miejski zreferował nową ustawę samorządową dając wyraźny obraz jej dobroczynnego wpływu na przebieg posiedzeń i usprawnienie pracy Rady Miejskiej urzędującej już na podstawie nowej ustawy.

Ten wysoce ciekawy temat nadający się do szerszego omówienia wzbudził dyskusje w której zabierali głos **p. A. Felmer, p. Sadowski** i inni.

Po załatwieniu wewnętrznych spraw organizacyjnych posiedzenie zamknięto.

Czyj portfel

W dniu wczorajszym p. Franciszek Kühn, palacz parowozu (ul. Garbary 17) znalazł na torach w pobliżu Jachcic portfel, w którym znajdowały się trzy losy loterji niemieckiej, kilka fotografij i trzy znaczki pocztowe.

Policja wszczęła energiczne dochodzenia.

Rezerwiści w Zimnychwodach przy pracy

Ostatnie zebranie informacyjne Koła Zw. Rezerwistów w Zimnychwodach odbyło się pod przewodnictwem p. Plucińskiego. Obrady zaszczycili swoją obecnością członek Zarządu Grodzkich p. Reichelt oraz reprezentanci kół z Bielawek i Rupienicy. Po odczytaniu protokółów z walnego zebrania i okólników zabrał głos p. Reichelt, który zreferował obszernie sprawy organizacyjne, poczem wygłosił referat pt. „Uświadomienie i Praca obywatelska".

Po rzeczowej dyskusji, podczas której omówiono szereg spraw związanych, przewodniczący okrzykiem: „Niech żyje Związek Rezerwistów, zebranie solwował.

Ruch cudzoziemcow w Bydgoszczy

Miasto nasze w ub. miesiącu gościło w swych murach przedstawicieli rozmaitych narodów. I tak przyjechało do naszego grodu 2 Jankesów, 2 Czechów, 2 Duńczyków, 1 Francuz, 2 Holendrów, 3 Litwinów, 1 Łotysz, 1 Austrjak, 192 Niemców, 6 Rumunów, 3 Greków, 1 Włoch, 1 Turek, 1 Afrykańczyk, 2 Szwajcarów, i 3 nieustalonej narodowości.

Wyjechało natomiast 2 Austrjaków, 1 Czech, 1 Duńczyk, 1 Francuz, 1 Holender, 3 Łotyszów, 213 Niemców, 2 Rumunów, 2 Włochów, 1 Amerykanin, 1 Afrykańczyk i 5 Szwajcarów.

Nadmienić przytem wypada, że zestawienie wykazuje znaczny odpływ elementu niemieckiego z naszego miasta, który zamyka się w globalnej sumie 21 osób nadwyżki emigrantów nad przyjezdnemi

Wyłowienie zwłok śp. Albertina z Brdy

Jak to już wswoim czasie donosiliśmy, dnia 30 września br. przy Młynach Bydgoskich, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, utonięcia w nurtach Brdy **48-letniego Jana Albertina**, zam. w Bydgoszczy, przy ul. Siemiradzkiego. Albertin w stanie pijanym wpadł do rzeki, a wszelkie usiłowania widzów tej sceny, aby go uratować pozostały bezskuteczne. Poszukiwania za zwłokami również nie dały wówczas żadnego rezultatu. W ub. sobotę wyłowione zostały z Brdy pod Kapuściskami zwłoki nieznanego mężczyzny, w którym właśnie rozpoznano Albertina.

Zwłoki będące już w stanie rozkładu, odstawiono do kostnicy przy szosie Szubińskiej.

Pracownicy państwowi, a nowa ustawa emerytalna

Ze zebrania XVII Koła BBWR. w Bydgoszczy

Na zebraniu XVII Koła BBWR. dnia 9 bm. **zastanawiano się nad projektem rządowym odnośnie projektu zmiany ustawy emerytalnej.** Projekt ten znacznie skraca lata pracy i tem samem uszczupla podstawę nabytych praw emerytalnych. Wedle niego granica wieku z dotychczasowych 55 względnie 60 lat ma być przesunięta do lat 50, tak, że pracownik w sile wieku, mając przytem b. duże doświadczenie służby poza sobą, musi „odejść" za nawias pracy państwowej, jako zdrowy odłamek społeczeństwa, obciążający wydatnie Skarb Państwa przez powiększenie emerytur.

Myśl, jaka przyświeca inicjatorom projektu to odmłodzenie, potanienie administracji państwowej i zmniejszenie bezrobocia. Jeśli się jednak zważy, że przedwczesną emeryturą byliby dotknięci pracownicy starsi pod względem uposażenia, którym trzeba płacić wysokie emerytury od 50 do 80 lat życia, pozatem w przyszłości wdowom i sierotom, tym ostatnim do 24 lat życia, z drugiej strony na ich miejsce trzeba przyjąć nowe, również płatne siły, którzy tą erudycję muszą nabyć, to korzyść faktyczna byłaby minimalna. A gdy jeszcze dodamy większą ilość emerytur, to fundusze em. instytucyj państwowych prędko się wyczerpią, tak, że trzeba będzie zmniejszyć znacznie podstawę świadczeń emerytalnych (obecnie 92 proc.) następnej generacji pracowników albo powiększyć opłaty emerytalne pracowników — znów o kilka procent. Tutaj korzyści Skarbu Państwa spadną do zera. Państwo przyjmie wprawdzie nowe siły, ale będą to jednostki a dziesiątki tysięcy pozostanie nadal na bruku.

Nie trzeba dodawać, że omawiany projekt dotyczyć ma zarówno kolejarzy, jak sądy, nauczycielstwo, pocztowców, bankowców itd. Byłaby z tego względu pożądana wspólna akcja wszystkich kół na terenie lokalnym, następnie porozumienie z poza miejscowymi okręgami BBWR. w Polsce, przez co ważny problem wszedłby w decydującą fazę.

W tym celu wyłoniono delegację, która ma wejść w kontakt ze wszystkimi Kołami celem stworzenia fachowej komisji, której zadaniem byłoby opracowanie memorjału, wzgl. przedłożenie innej koncepcji Prezydjum Klubu Poselskiego BBWR. w Warszawie.

Jako delegatów, wybrano z XVII Koła pp. **Domańskiego** z Centralnego Biura Rozrachunków P. K. P. (kierownik działu), mgr. **Chylaka** (DOKP. Toruń), kierownik działu, starszego asesora PKP. **M. Bukowskiego i Biernackiego,** z. sekretarza Koła, a więc odrazu dobrano fachowców.

Sądzimy, że ogół pracowników państwowych zgrupowanych w Kołach BBWR. w Bydgoszczy podejmie rzuconą myśl w dobrze zrozumianym **własnym interesie.**

Smutny epilog wesołego powrotu z targu

P. Salkowski z Osielska upozorował napad i wpadł

Ub. niedzieli wpadli do komisarjatu policyjnego jak bomba, zgrzany i zziajany rolnik z Osielska niej. Salkowski, który nie mogąc poprostu złapać tchu począł dyżurnemu przodownikowi z pośpiechem opowiadać o wielkim napadzie rabunkowym zorganizowanym na niego przez nieznajomych osobników w lesie przy szosie Gdańskiej. Tło tego wypadku według relacyj Salkowskiego przedstawia się następująco:

W sobotę wieczorem około godz. 10-tej wieczorem wracał Salkowski rowerem do Osielska, wsi odległej o 10 km. od Bydgoszczy. Trasa biegła przez las. I tu właśnie czekało na niego nieszczęście. Zaraz bowiem na brzegu ciemnego boru, tuż przy Szkole Podchorążych, zaczepiła go szajka nieznanych opryszków, z których jeden zabrał rower kierując się w stronę niedaleko leżących baraków, drugi zaś obił go jakimś twardem narzędziem. Szajce towarzyszyła pewna dama z półświadka, przypuszczalnie przyjaciółka jednego z napastników.

Zaalarmowana tem doniesieniem policja wszczęła energiczne dochodzenia. Po kilku godzinach okazało się jednak, że napad jest wymysłem bujnej fantazji nie w ciemię bitego kmiotka z Osielska, który widocznie w ten sposób chciał skłonić władze policyjne do większego zainteresowania się sprawą zwykłej kradzieży jego roweru.

Ustalono bowiem, że Salkowski po targu zatrzymał się w mieście i dopiero późnym wieczorem w stanie niezbyt trzeźwym wracał do domu.

Przy Szosie Gdańskiej Salkowski spotkał pewną damulkę p. P., która okazując żywe zainteresowanie jego osobą zaczęła mu stawiać zapewnie niedwuznaczne propozycje. Salkowski wdał się w pogawędkę z kobietą, gdy tymczasem jakiś osobnik, widocznie jej przyjaciel wyrwał rolnikowi z rąk rower i pojechał szybko w kierunku pobliskich baraków Dwernickiego. Poszkodowany kmiotek podniósł alarm, jednak dama wyperswadowała mu, że za chwilę rower otrzyma z powrotem. Niestety nie doczekał się zwrotu swego bicykletu. Sądząc, że policja zaalarmowana tą sprawą wyolbrzymioną do rozmiarów napadu bandyckiego, natychmiast zajmie się złodziejem. Salkowski wymyślił na poczekaniu groźny napad. Coprawda Salkowski cel swój osięgnął, gdyż rower znalazł się, jednak teraz będzie musiał odpowiadać przed sądem.

Zamiast dać pracę, uczył kraść

Amator cudzych rowerow przed sądem

Powtarzające się z dnia na dzień kradzieże rowerów, skłoniły organa policyjne do urządzania częstych obław na złodziei rowerowych. Podczas jednej z takich obław przychwycono małoletniego Andrzeja L., w chwili, gdy dosiadł pozostawionego przed gmachem wojewódzkim na ul. Jagiellońskiej roweru, usiłując ulotnić się. Przytrzymany L. zeznał, że do kradzieży **namówił go niejaki Michał Skórzewski zam. w Mamliczu pow. wyrzyskim.** Dalsze dochodzenia ujawniły, że Skórzewski dokonał kradzieży 2 innych rowerów. Za sprawki zasiadł Skórzewski na ławie oskarżonych przed sędzią grodzkim p. Tunowskim. Na rozprawie zeznał małoletni L., że gdy przyszedł do Skórzewskiego prosić o służbę, ten przywiózł go na rowerze do Bydgoszczy i wskazawszy stojący bez dozoru rower przed gmachem wojewódzkim, namówił go do kradzieży.

Sąd uznając Skórzewskiego za osobnika niebezpiecznego, wymierzył mu karę 7 miesięcy więzienia, zarządzając natychmiastowe aresztowanie oskarżonego. Małoletniego L. sąd skazał na karę domu poprawczego, zawieszając mu wyk[illegible]nie kary na dwa lata.

Informator

dla przyjeżdżających do Bydgoszczy

Odjazd pociąg. z Bydgoszczy

Toruń - Warszawa 2,26, 6,23, 8,06, 13,15 15,43, 19,37, 21,50. 23,30.

Tczew-Gdańsk-Gdynia 0.47. 3.29, 5,55, 7,31, 10,41, 13,22, 13.35, 17,01, 19,35.

Kościerzyna-Gdynia 0,55 17.40

Nakło-Piła 3,45, 8,05, 14,35, 19,47, 0,01.

Unisław-Brodnica 5,10, 8 11, 13,33 16 06 21.30.

Inowrocław-Poznań 3,50, 6.14, 8 04, 11 45, 14.15, 15,47, 20.35, 22,59.

Wągrowiec-Poznań 5,02, 7,45, 13,36, 18,40. 23,06.

Inowrocław-Kraśnica-Herby Nowe 6,14, 14.15 22,59.

Gdzie się wykąpię

Zakład kąpielowy „Sanitas" Gdańska 27, w podwórzu.

Restauracje i kawiarnie:

Restauracja Berendt, Dworcowa 6. tel. 10—90 najlepsze śniadania, obiady, kolacje i wszelkie zakąski Wyborowa kuchnia.

Cukiernia i kawiarnia Berendt, Dworcowa 6, tel. 10—90 wyśmienite ciastka i cukierki własnego wyrobu. Wszelkie zamówienia do domów wykonuje solidnie i starannie.

U kogo i co kupię?

R. B. Reimann. — Bydgoszcz, ul. Dworcowa 25 tel. 780, lampy radjowe „Philipsa" i „Valvo" ro".

Włóknik, St. Rynek im. Marsz. Józefa Piłsudskiego 16. Płaszcze damskie.

St. Niewczyk, Śniadeckich 2. Instrumenty muzyczne.

Meble wszelkiego rodzaju. Rynek Marszałka Piłsudskiego 20.

C. Behrend & Co., Gdańska 23 Hurtowa palarnia kawy. Znane ze swej jakości mieszanki kawy i herbaty.

F. Kreski. Gdańska 9. Skład porcelany.

B. Kaczmarek. Podwale 12. Sprzęty kuchenne.

R. B. Reimann — Bydgoszcz, ul. Dworcowa 25, tel. 780. Lampy radjowe „Philipsa" i „Valvo"

Jan Heidner, Dworcowa 7. Płaszcze damskie, męskie, ubrania męskie, chłopięce i obuwie tanio.

Antykwarjaty i domy komis.

„Stała Okazja", Gdańska 10, tel. 1930.

Zdrowie

Sanitas, Gdańska 27 kąpiele lecznicze i elektro-terapia.

Już od dzisiaj

przyjmują listowi przedpłatę na nasz dziennik na miesiąc listopad i grudzień!

Chełmno

— **Kradzieże.** Drużynie harcerskiej w Chełmnie skradli nieznani sprawcy żagle, liny i kilka innych przedmiotów.

W Dubielnie na szkodę jednego rolnika skradli złodzieje przy pomocy wybitej w chlewie dziury 2 warchlaki wartości około 150 zł. Ślady wskazują na 3 sprawców. Śledztwo w toku.

— **Złote medale dla mistrzów piekarskich.** Na wystawie piekarskiej w Warszawie zostali zaszczytnie wyróżnieni dwaj mistrzowie z Chełmna: J. Peisert otrzymał złoty medal, A. Kurowski srebrny medal. Brawo chełmińscy piekarze!

Skórcz

— **Tydzień strażacki.** W czasie „tygodnia" strażackiego, który zakończył się dn. 8 bm. odbyły się tu 2 ćwiczenia pokazowe, które wypadły b. sprawnie. Pozatem odbył się capstrzyk. Naklejono nalepki na okna i. t. d. W sobotę, dnia 7 bm. urządzono w lokalu p. Szwarca wieczornicę. Udział publiczności był liczny. Odegrano sztukę p. t. „Wesoły Wieczór", poczem nastąpiła zabawa taneczna.

Przechowo

— **Z ruchu BBWR.** Dnia 7 bm. odbyło się zebranie organizacyjne Koła gminnego BBWR. w Przechowie, które zagaił p. wójt Białecki. Referat organizacyjny wygłosił p. nanczyciel Jakóbek, poczem wszyscy obecni w ilości 20 osób przystąpili do Koła. Następnie ukonstytuował się zarząd w osobach: p. Stefan Białecki, wój — prezes, p. Franciszek Sommer, emeryt — wiceprezes, p. Jan Jakóbek, nauczyciel — sekretarz i referent oświatowy i p. Alojzy Minikowski — skarbnik. Uchwalono, iż zebrania odbywać się będą co miesiąc a to w każdą sobotę po pierwszym.

Lubichowo, powiat Starogad

— **Rzadka uroczystość.** W poniedziałek, dnia 2 bm. obchodził w tutejszej miejscowości p. Franciszek Bąkowski ze swą małżonką złote gody małżeńskie. Na intencję Jubilatów została odprawiona uroczysta msza św. przez ks. proboszcza Lorentza z Lubichowa i ks. Felchnera z Kasparusa, podczas której Jubilaci wraz z rodziną przyjęli Sakramenta św. Oboje Jubilaci cieszą się dobrem zdrowiem i humorem. Należy nadmienić, że w roku 1929 p. Fr. Bąkowski obchodził 50-letni jubileusz swej pracy zawodowej nauczycielskiej — jako czynny nauczyciel w Morzeszczynie.

Programy radjowe

WTOREK, 17 PAŹDZIERNIKA.

Radjostacja Warszawska.

7.20 Muzyka poranna (płyty). 7.35 Dziennik poranny. 7.40 D. c. muzyki porannej z płyt. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40 Wiadomości o eksporcie polsk. 11.45 Komun. Min. Op. Społ. dla Państw. Urz. Pośr. Pracy. 12.05 Koncert ork. mandolinistów pod kier. A. Szczegłowa. 12.38 D. c. koncertu ork. mandolin. Szczegłowa. 15.30 Wiadom. gospodarcze. 15.40 Koncert kameralny z cyklu „Kwartety Beethovena" (płyty). 16.25 „Skrzynka P. K. O". 16.40 „Kącik językowy" — prelegent prof. St. Słoński. 16.55 Koncert solistów. Wyk.: H. Zarzycka (skrz.) i R. Peter (tenor). 19.25 Feljeton aktualny. 20.00 Muzyka lekka w wyk. Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota i T. Mankiewiczówny (piosenki). 21.00 „Moje futro na Tybetach" — humoreska A. Wilnera. 21.15 Koncert muzyki litewskiej, poprzedzony prelekcją. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 22.15 Wiadomości sportowe. 22.25 Muzyka taneczna. 23.05 —23.30 D. c. muzyki tanecznej.

Najciekawsze audycje innych radjostacyj krajowych.

Katowice. 15.45 Recital skrz. prof. J. Cetnera. 19.00 „Toruń — miasto średniowieczne" — wygł. dr. T. Dobrowolski.

Lwów. 19.05 „Harcerstwo w służbie państwa" — wygł. gen. B. Popowicz.

Kraków. 22.25 Recital wiolończ. K. Gutmana.

Najciekawsze audycje radjostacyj zagranicznych.

Budapeszt. 19.30 „Okręt widmo" — opera Wagnera.

Monachjum. 20.00 „Frasquita" — operetka Lehara.

Huizen. 20.45 „Im weissen Roessl" — operetka Benatzky'ego.

ŚRODA, DNIA 18 PAŹDZIERNIKA 1933 R.

Radjostacja warszawska.

7,20 Muzyka ludowa (płyty). 7,35 Dziennik poranny (płyty). 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11,40 Wiadom. o eksporcie polskim. 11,50 Wiedom. bież. 12,05 Jazz w wyk. ork. W. Wilkosza. 12,38 D. c. koncertu ork. W. Wilkosza. 15,30 Wiad. gospod. 15,40 Mało znane utwory symfoniczne (płyty). 16,10 Pogawędka p. t. „Jaskółka i bociek poleciały do Afryki", wygłosi Wujaszek Jaś (dla dzieci). 16,25 „Listy od dzieci" — omówi p. W. Tatarkiewicz-Małkowska. 16,40—16,55 „Skrzynka poczt.". 16,55 Koncert solistów: J. Zwidrynówna (sopran) i D. Danczowski (wiolończ.). 17,50 „Skrzynka poczt. roln." — omówi inż. W. Tarkowski. 18,00 Odczyt p. t. „Sprawa pozaszkolnego przysposobienia zawodowego" wygł. inż. Z. Sławiński. 18,20 Koncert orkiestry ludowej A. Stromberga i Wł. Kaczyńskiego. 19,25 „Kwadranse i feljetony literackie w naszym programie zimowym", wygł. p. Z. Kisielewski. 20,00 Orkiestra gitarzystów Tychowskiego i A. Wysocki (piosenki). Akomp. M. Mierzejewski. 21,00 „Życie kupieckie w Polsce" — wygł. red. A. Podlasiak (feljeton). 21,15 Recital fortep. H. Sztompki. 22,00 Wiadomości sportowe. 22,10 Muzyka tan. 23,05—23,30 Muzyka taneczna.

Społeczeństwo pomorskie wita P. Wojewodę Kirtiklisa

W dniu wczorajszym pod adresem P. Wojewody Kirtiklisa nadeszły dwa telegramy, charakteryzujące dobitnie przywiązanie, z jakiem odnosi się społeczeństwo pomorskie do Rządu Rzplitej i Jego przedstawiciela na Pomorzu.

Oto one:

„Panie Wojewodo! Zgromadzeni na zebraniu Związku Towarzystw Prezesi 65 organizacyj społecznych i zawodowych miasta Wejherowa wyrażają radość serdeczną z zapowiedzianego Twego, Panie Wojewodo, powrotu do stolicy Pomorza po odzyskaniu zdrowia, i życząc Tobie długiej wśród ludności Pomorza pracy dla Państwa i Pomorza zapewniają Cię poprzeć bez zastrzeń każdy Twój wysiłek, zmierzający do ugruntowania potęgi mocarstwowej Polski. Zarząd: (—) k. w. burmistrz Bolduan (—) Stróżyński (—) Jekał.

„Katolickie Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży Męskiej przy kościele św. Krzyża w Grudziądzu zasyła z okazji Dziesięciolecia swego istnienia i poświęcenia sztandaru wyrazy głębokiego poważania, oraz przyrzeka najuroczyściej pracować zawsze dla dobra Rzeczypospolitej Polskiej. (—) Ks. Brzóskowski patron".

Cudze chwalicie — swego nie znacie

Gonimy za tandetą zagraniczną, imponuje nam bowiem wszystko co ma stempel zagraniczny. Wyroby krajowe, często nawet lepsze od zagranicznych nie mogą zdobyć własnego rynku mimo, iż zdawna już poszukiwane są zagranicą. Czem to tłumaczyć? W pierwszym rzędzie nieznajomością produkcji krajowej i brakiem zaufania do wyrobów wytwarzanych w kraju.

A tymczasem wyroby polskiego przemysłu coraz bardziej poszukiwane są na rynkach zagranicznych. Słynna na cały świat porcelana Rosenthala znalazła groźnego konkurenta w **porcelanie polskiej Ćmielowskiej.** Młody polski przemysł porcelanowy w Ćmielowie i Chodzieży (Wielkopolska) potrafił w przeciągu kilku ostatnich lat nietylko dorównać słynnym wyrobom Rosenthala, ale nawet je przewyższyć. Porcelana ćmielowska jest dziś jedną z najbardziej poszukiwanych na rynkach zagranicznych. Ćmielów — fabryka porcelany i wyrobów ceramicznych w Chodzieży (Wielkopolska) wyrabia **wszelką porcelanę stołową, białą, złoconą,** we wzorach artystycznych, dalej porcelanę galanteryjną, jak wazoniki, bombonierki, popielniczki itd. itd. wreszcie porcelanę techniczną, jak wszelkie przyrządy lekarskie, do instalacji świetlanej itd. Ceny są bajecznie wprost niskie, mimo iż porcelana ćmielowska jakościowo i gatunkowo przewyższa porcelanę czeską i Rosenthala.

W najbliższym czasie odbędą się specjalne wystawy porcelany ćmielowskiej w **Tczewie** w firmie „Bazar" Maciejewskiego i w **Gdyni,** w magazynie Hustdorfa, przy ul. Świętojańskiej, aby dać możność szerokiemu ogółowi publiczności zapoznania się z wyrobami fabryki w Ćmielowie.

W Gdańsku przedstawicielstwo fabryki porcelany w Ćmielowie powierzono firmie Scharf Reitergasse 15. Tam też mieszczą się obszerne magazyny.

Dodać należy, że dzięki wysiłkom gdańskiego przedstawicielstwa fabryka porcelany w Ćmielowie pokrywa w Gdańsku około 95 proc. zapotrzebowania.

Kupiectwo polskie w Gdańsku winno ze swej strony zainteresować się bliżej wyrobami polskiej fabryki porcelany w Ćmielowie, zwiedzając obszerne magazyny firmy Scharf, Reitergasse 15.

Bogaty i biedny

Spotkaem go przypadkowo i bynajmniej nie byłem z tego spotkania zadowolony. Znaliśmy się już od dawna, ale mimo to obcowanie z nim nie prawiało mi szczególnej przyjemności. Powód był bardzo prosty. On był bogaty i szczęśliwy, ja byłem biedny i żyłem prześladowany niedostatkiem. Ile razy zetknęliśmy się ze sobą, zawsze starał się mnie pognębić i poniżyć. Tak było i teraz. Opowiadał mi o swojem dostatku, zwierzał się z kłopotów człowieka, który nie wie co robić z nadmiarem pieniędzy, był niby to serdeczny i wylewny, ale na dnie tego wszystkiego czaiło się szyderstwo z mojej mizernej osoby. Wreszcie nie wytrzymał i zauważył ironicznie:

— Ale zdaje się, że tobie nie najlepiej się powodzi.

— Zgadłeś... Poprostu kapryśna bogini szczęścia nie raczyła mnie dotychczas zauważyć.

Nadąsał się i odparł ze złośliwą intonacją głosu:

—A może nie umiałeś zabrać się do tego jak należy?

— Tak, mówisz bardzo logicznie...

— A więc cóż, doszedłeś do przekonania, że ze złym losem trzeba się pogodzić.

— Nie zupełnie, nie uważam się jeszcze za straconego.

— Ale co ty możesz zrobić?

— Widzisz i dla nas ludzi szarych, dla nas ludzi z pokornego tłumu istnieją pewne możliwości.

— Ciekawym co to być może?

— Ano to jest taka pozornie skromna i mała rzecz. Poprostu los na Loterję Państwową.

— Wierzysz, że wygrasz?

— Wierzę, bo chcę wierzyć i wygrać muszę. 28 Loterja Państwowa jest tak doskonale zorganizowana według nowego planu gry, że daje wszystkim wyborne szanse. Mogę ci powiedzieć, że czuję się tak, jakbym już miał pieniądze w kieszeni. Dowiesz się o tem niedługo i przestaniesz zadzierać nosa.

Zauważyłem odrazu, że to co powiedziałem, wywarło na nim potężne wrażenie. A kiedy się ze mną żegnał, po raz pierwszy żegnał się z szacunkiem.

Spleśniały ser na stole sędziowskim
jako corpus delicti w osobliwej sprawie

W tych dniach przed Sądem Okręgowym w Chojnicach toczyła się sprawa, przedmiotem której był ...**spleśniały ser.** Chodziło mianowicie o to, czy ser ten był już w stanie spleśniałym, a więc niezdatnym do spożycia, **sprzedawany w sklepie miejscowego kupca, p.** Sejdy, czy też zepsuł się i okrył pleśnią dopiero później, po przesłaniu go do Państwowych Zakł. Badania Żywności.

Oskarżony, p. Sejda, twierdzi, że jako uczciwy kupiec, **nigdy nie sprzedaje zepsutego towaru** i że w chwili, gdy kontroler żywnościowy p. **Pabich** zawitał do jego sklepu i pobrał próbkę sera, był on w jak **najlepszej jakości.** Później jednak próbka ta przeleżała w Zakładach Bad. Żywn. **5 tygodni i wskutek tego pokryła się pleśnią.**

Przesłuchani świadkowie **potwierdzili zeznania oskarżonego,** oświadczając, że w sklepie jego nigdy nie sprzedawano zepsutego sera, wobec czego Sąd uznał słuszność tłomaczenia się p. Sejdy i **uwolnił go od winy i kary.**

Giełdy

Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej w Bydgoszczy

Warunki: Handel hurtowy, parytet Bydgoszcz, ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg.
Notowania odbywają się we wszystkie dni powszednie.

Standarty:
Pszenica pomorska 738 g/l (125,3 f. h.)
Pszenica nadnotecka 748 g/l (127,1 f. h.)
Żyto 704 g/l (119,7 f. h.)
Owies 445 g/l (74,1 f. h.)
Jęczmień przemiałowy 673 g/l (114,1 f. h.)
Jęczmień pastewny 643 g/l (108,9 f. h.)

Żyto	14,25—14,50
usposobienie: spokojne	
Pszenica	19,00—19,50
Jęczmień browarowy	15,00—16,00
Jęczmień przem.	14,00—14,25
usposobienie: spokojne	
Owies	13,75—14,00
Mąka żytnia 65% wł. worka	21,75—22,75
Mąka żytnia 60% wł. worka	
usposobienie: spokojne	
Mąka pszenna 65% wł. worka 27 t.	32,00—34,00
usposobienie: spokojne	
Otręby żytnie	8,50— 9,00
Otręby pszenne	8,25— 8,75
Otręby pszenne grube	8,50— 9,00
Rzepak	33,00—35,00
Rzepik zimowy	35,00—37,00
Peluszka	12.50—13,50
Groch Victoria	21,50—23,50
Groch Folgera	24,00—26,00
Koniczyna żółta, odtłuszczona	85,00—90,00
Ziemniaki jadalne	2,50— 3,00
Makuch lniany	18,00—19,00
Makuch rzepakowy	14,00—15,00
Makuch słonecznikowy	18,00—19,00
Mak niebieski	60,00—62,00
Gorczyca	34,00—36,00
Siemię lniane	35.00—37,00
Wyka	13,00—14,00

Ogólne usposobienie: spokojne.

Transakcje na odmiennych warunkach:
1825 ton w tem 857,5 ton żyta, 100 ton pszenicy, 105 ton jęczmienia brow., 77,5 ton jęczmienia przem., 100 ton owsa, 29,5 ton mąki pszennej, 117,6 ton mąki żytniej, 21,5 ton otrąb pszennych, 58,7 ton otrąb żytnich, 26,5 ton grochu Folgera, 55 tongrochu Wiktorja, 60 ton wyki, 6 ton maku nieb., 15 ton makuchów, 90 ton ziemniaków jadalnych, 105 ton ziemniaków fabrycznych.

Ogólny obrót 1912,5 ton.

Bydgoszcz, dnia 16 października 1933 r.

Warszawskie notowanie walutowe

z dnia 16 X. 1933 r.

WALUTY.

Belgja	124,35—123,66
Dolary Stanów Zjednocz.	
Bukareszt	
Gdańsk	173,45—173,81

DEWIZY.

Holandja	359,50—360,40
Kopenhaga	
Londyn	28,60—28,74
Nowy Jork	6,50—6,53
Nowy Jork telegr.	6,52—6,55
Oslo	
Paryż	34.90—34,99
Praga	
Sztokholm	147,75—148,45
Szwajcarja	172,76—173,19
Włochy	46,97—47,20
Berlin (w obrotach nieofic.)	212.31

Notowania ziemiopłodów w Poznaniu

z dnia 16. X. 1933 r.

Żyto	—
Pszenica nowa	—
Owies pastewny	13,25—13,50
Jęczmień zwyczajny przemiał.	13,50—13,75
Mąka żytnia 65 proc.	21,25—21,50
Mąka pszenna 65 proc.	—
Rzepak	39,00—40,00
Groch Volgera	—
Siano	—

Zabiegi władz i firm gdańskich

Zainteresowane firmy, jakoteż władze gdańskie czynią usilne starania w sprawie swobodnego eksportu starego złomu żelaznego do hut polskich. W zabiegach tych chodzi o to, by władze polskie nie wymagały na transporty tego rodzaju zaświadczeń, które zwykle są potrzebne przy wysyłaniu towarów z Gdańska do Polski.

Tendencje na światowych rynkach towarowych

Tendencje na światowych rynkach towarowych kształtowały się ostatnio jak następuje: mocna: na złom żelazny, herbatę, kauczuk; utrzymana: na węgiel, żelazo, cynę, bawełnę, wełnę i len; chwiejna: na miedź, ołów, cynk, skóry, chmiel; słaba: na jutę, jedwab, zboże, masło, oleje, kawę, kakao i cukier.

II. Cz. 603/33

Postanowienie. W sprawie wywoławczej w celu pozbawienia mocy dokumentów (weksli) Sąd Grodzki w Bydgoszczy dnia 9. października 1933 r. postanowił zarządzić następujące wywołanie. Firma J. A. Baczewski, Rafinerja Spirytusu, Fabryka Wódek likierów i rumu — Lwów — Zniesienie, zastąpiona przez Zarząd, zastąpiona przez adwokatów Nawrockiego i Niedźwiedzkiego w Bydgoszczy Plac Wolności nr. 1 wniosła o wywołanie trzech zaginionych weksli z daty Lwów, 3. lipca 1929 r. płatnych 15. lipca 1929 r. opiewających na kwoty: a) 500,— zł (pięćset złotych) b) 587,88 zł (pięćsetośmdziesiąt siedem zł 88 groszy) c) 205,79 zł (dwieście pięć złotych 79 groszy) akceptowanych przez W. Luchwald Nast. w Bydgoszczy ul. Jagiellońska 9, wystawionych i żyrowanych przez J. J. Goerdel, zaopatrzonych blanco-indesem wnioskodawczyni, zaprotestowanych 17. lipca 1929 r. Posiadacza wyżej wymienionych weksli wzywa się by najpóźniej w terminie wywoławczym wyznaczonym na dzień 17. maja 1934 godzina 12 — zgłosił swe prawa i przedłożył weksle w podpisanym sądzie pokój nr . . pod rygorem pozbawienia mocy prawnej powołanych trzech weksli, a to po myśli § 1008 i nast. pc. 6674

Sąd Grodzki w Bydgoszczy

Przetarg przymusowy.

Nieruchomość położona w Zbrachlinie o powierzchni 0,54,38 ha w sklad w której wchodzą: dom mieszkalny, stodoła, stajnia, podwórze, łąki i rola uprawna, o 150 Mk. wartości użytkowej budynków i 44,37 tal. czystego dochodu gruntowego matrykuła art. 30 księgi podatku budynkowego Nr. 16. i w chwili uczynienia wpisu o przetargu zapisana w księdze gruntowej Zbrachlin wykaz liczb 30 na imię Gustawa i Małgorzaty małż. Radrych zostanie w drodze egzekucji dnia 16. grudnia 1933 r. o godzinie 10 przed południem wystawioną na przetarg przed niżej oznaczonym Sądem pokój Nr. 5.

Wzmiankę o przetargu zapisano w księdze gruntowej dnia 27 września 1932 r.

Niniejszem wzywa się wszystkich, których prawa w chwili zapisania wzmianki o przetargu nie były w księdze gruntowej uwidocznione, aby się z niemi zgłosili w dniu przetargu przed wezwaniem do wnoszenia ofert i prawa te uprawdopodobnili, gdyby wierzyciel im przeczył. W razie niezastosowania się do powyższego wezwania, prawa te przy oznaczeniu najniższej oferty nie zostaną wcale uwzględnione, a przy rozdziale ceny kupna dopiero po roszczeniu wierzyciela i innych prawach.

Zaleca się dwa tygodnie przed terminem podać na piśmie albo do protokołu sekretarza sądowego dokładne obliczenie swych roszczeń w kapitale, odsetkach, kosztach wypowiedzenia i kosztach sądowego dochodzenia swych praw, oraz oznaczyć pierwszeństwo, którego się żąda.

Tych, którym służy prawo sprzeciwienia się przetargowi, wzywa się, aby przed udzieleniem przybicia targu postarali się o umorzenie lub zawieszenie postępowania, gdyż inaczej prawo ich odnosić się będzie zamiast do nieruchomości, tylko do uzyskanej ceny kupna.

Swiecie, dnia 11. października 1933 r.

6680 **Sąd Grodzki**

DROBNE OGŁOSZENIA

KWIT ABONAMENTOWY.

Do

Urzędu Pocztowego w ____________

Zamawiam niniejszem abonament *) na „DZIEŃ POMORSKI", „GAZETA MORSKA" „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI", „DZIEŃ BYDGOSKI" na **mies. listopad i grudzień 1933 r.** i proszę należność — **zł. 5.78** pobrać przez listowego.

Imię i nazwisko ____________

Miejscowość ____________ Poczta ____________

KWIT POCZTOWY

Odbiór kwoty **zł. 5.78** tytułem prenumeraty *) „DZIEŃ POMORSKI", „GAZETA MORSKA", „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI", „DZIEŃ BYDGOSKI", **za mies. listopad i grudzień 1933 r.** potwierdzam.

____________ dnia ____________

*) Niepotrzebne przekreślić.

KWIT ABONAMENTOWY.

Do

Urzędu Pocztowego w ____________

Zamawiam niniejszem abonament *) na „DZIEŃ POMORSKI", „GAZETA MORSKA" „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI", „DZIEŃ BYDGOSKI" **na miesiąc listopad 1933 r.** i proszę należność — **zł 2.89** pobrać przez listowego

Imię i nazwisko ____________

Miejscowość ____________ Poczta ____________

KWIT POCZTOWY

Odbiór kwoty **zł. 2.89** tytułem prenumeraty *) „DZIEŃ POMORSKI", „GAZETA MORSKA", „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI", „DZIEŃ BYDGOSKI", **za miesiąc listopad 1933 r.** potwierdzam.

____________ dnia ____________

*) Niepotrzebne przekreślić.

Telegramy

Z ostatniej chwili

Blisko półtora miljona obywateli subskrybowało Pożyczkę Narodową

na sumę 327.608.200 złotych

Warszawa, 17. 10. (PAT.) Według tymczasowych obliczeń ogólna liczba subskrybentów Pożyczki Narodowej wynosiła 1.347.041, którzy podpisali łącznie obligacje Pożyczki Narodowej na nominalną sumę 327.608.200 zł.

Statystyka wykazuje, że rolnictwo, handel, przemysł, rzemiosło, nieruchomość miejska i instytucje kredytowe, instytucje ubezpieczeniowe, przedsiębiorstwa komunikacyjne oraz wolne zawody subskrybowały zł. 182.960.750, z czego wynika, że udział tych grup w ogólnej sumie Pożyczki wynosił procentowo 55,85 proc. Młodzież szkolna subskrybowała łącznie pożyczkę narodową na sumę 470.650 zł.

Udział procentowy małej własności rolnej w stosunku do ogólnej sumy pożyczki narodowej wynosi 1,5 proc., większa własność 2,3 proc., nieruchomość miejska 1,82 proc., handel 9,46 proc., instytucje kredytowe 10,76 proc., interesy ubezpieczeniowe 6,83 proc., przedsiębiorstwa komunikacyjne 0,63 proc., rzemiosło 1,74 proc., przemysł 14,11 proc., wolne zawody 2,72 proc.

Dalej statystyka wykazuje, że grupa pracowników, do której zaliczają się pracownicy prywatni i samorządowi, biurowi i fizyczni, emeryci, inwalidzi oraz pracownicy urzędów państwowych dała subskrybentów 889.725, którzy subskrybowali na łączną sumę 143.604.350 zł. Udział pracowników procentowo w stosunku do ogólnej sumy pożyczki narodowej wynosi 43,83 proc. urzędnicy państwowi w liczbie 461.055 subskrybowali ogółem 75.673.250 zł., co stanowi 23,1 proc.

W Bydgoszczy, Gnieźnie i Inowrocławiu wybory do rad miejskich

odbędą się podobnie jak na Pomorzu — 26 listopada

Poznań, 17. 10. (PAT). Wczoraj ukazało się rozporządzenie wojewody poznańskiego o rozpisaniu wyborów gminnych w Poznaniu, w miastach wydzielonych województwa, oraz tych, które liczą powyżej 10.000 mieszkańców.

Rozporządzenie to zostało doręczone wczoraj prezydentowi Poznania, prezydentom innych miast wydzielonych, oraz burmistrzom miast ponad 10.000. Wybory wyznaczono na niedzielę 26 listopada. Poza Poznaniem odbędą się w tym dniu wybory w Bydgoszczy, Gnieźnie, Inowrocławiu, Krotoszynie, Lesznie, Szamotułach, Jarocinie, Ostrowie Wielkopolskim i Kępnie.

Wybory odbędą się na podstawie nowej ustawy samorządowej.

Polskie skrzydła w Rumunji

Eskadra naszych samolotów wylądowała w Bukareszcie

Lwów, 17. 10. (PAT.) Wczoraj o godz. 9,10 eskadra 32 samolotów polskich, pod dowództwem szefa departamentu aeronautyki w Ministerstwie Spraw Wojskowych płk. Rayskiego wystartowała z lotniska w Skniłowie do Rumunji.

W drodze do Bukaresztu eskadra zatrzyma się w Jassach celem uzupełnienia zapasów paliwa, poczem poleci wprost do Bukaresztu. Startujących lotników żegnali przedstawiciele władz wojskowych.

Bukareszt, 17. 10. (PAT). Wczoraj o godzinie 16,30 na lotnisku Pipera pod Bukaresztem wylądowała eskadra 32 samolotów polskich. Lotników polskich powitał szef sztabu głównego gen. Lazarescu, poseł Rzplitej Arciszewski, wielu przedstawicieli wojskowości i tłumy publiczności. Przed wylądowaniem samoloty w szyku trójkowym okrążyły miasto.

Lotnicy polscy pozostaną w Bukareszcie dwa dni.

Rokowania z Holandją

w sprawie układu taryfowo-celnego

Paryż, 17. 10. (PAT). W dniach od 2 do 4 bm. odbywały się w gmachu amabasady Rzplitej w Paryżu rokowania między delegacją holenderską, przybyłą specjalnie w tym celu do Paryża, a delegacją polską w sprawie układu taryfowo - celnego między Polską a Holandją, w związku z nową taryfą celną polską, która zaczyna obowiązywać z dn. 11 października br. Rokowania te zostały wznowione dn. 16 b. m. i prowadzone są w tempie przyśpieszonem.

Na czele delegacji polskiej stoi dr. Lechowski zastępca naczelnika wydziału handlowego w Min. Przem. i Handlu.

1919 — 1933

Deputowany francuski o sytuacji międzynarodowej Polski

Marsyl, 17. 10. (PAT). Deputowany A. Gratien stwierdza, nawiązując do pobytu min. Becka w Paryżu, w artykule „Polska, Francja i Europa, zamieszczonym w dzienniku „Le Semaphore", że już w latach 1919 i 1932 Polska stanowiła clou systemu, ustanowionego przez traktaty w środkowej i wschodniej Europie, lecz uwidacznia się to jeszcze bardziej obecnie. W ciągu 12 miesięcy szereg wypadków wzmocnił znacznie pozycję Polski, a przedewszystkiem rozwój stosunków między Warszawą a Moskwą wzbudził żywe zainteresowanie Europy, a przedewszystkiem Francji. Zwraca także uwagę, że w Berlinie nie czyni się obecnie oficjalnych deklaracyj rewizjonistycznych, a Gdańsk zawiera umowę z Polską.

Polki na kongresie unji kobiet słowiańskich

Białogród, 17. 10. (PAT). W dniu wczorajszym otwarty został w Białogrodzie III kongres unji kobiet słowiańskich. Kongres wystosował telegramy hołdownicze do króla Aleksandra, Prezydenta R. P. Mościckiego, Prezydenta Masaryka, króla Borysa i królowej Marji jugosłowiańskiej.

W kongresie bierze udział 7 delegatek z Polski, 6 z Czechosłowacji i 12 z Bułgarji. Wszystkie delegatki w przemówieniach swoich podkreślały znaczenie wysiłków kobiet słowiańskich dla sprawy organizacji pokoju i zbliżenia między narodami.

Przemówienia delegatek Polski, były żywo oklaskiwane.

Krwawe starcie z policją w Nockowej

znalazło surowe potępienie w wyroku Sądu tarnowskiego

Tarnów, 17. 10. (PAT). Trybunał sądzący 39 włościan, oskarżonych o branie udziału w dniu 20 czerwca br. w zajściach w Nockowej, zakończonych krwawem starciem z policją ogłosił wczoraj po południu wyrok, mocą którego oskarżony Ferdynand Kiciński skazany został na mocy art. 164 poragr. 2 art. 129 K. K. i par. 47 rozporz. Prezydenta Rzplitej o broni na 2 lata więzienia; trzej inni oskarżeni na mocy art. 164 paragr. 4 i art. 129 K. K. otrzymali kary: — Józef Kozioł, Andrzej Toś po 10 miesięcy więzienia, Jan Worek 8 miesięcy więzienia, dalej Piotr Kozioł na mocy art. 164 i 131 K. K. 10 miesięcy więzienia, Walenty Szeliga na mocy paragr. 47 rozporz. Prezydenta Rzplitej o broni 1 mies. aresztu. 13 oskarżonych na mocy art. 164 paragr. 1 i 2 otrzymali kary: Jan Michałowski 7 mies. więz., Józef Kiciński i Stanisław Toś po 7 mies. więz., Ignacy Dzięgiel, Henryk Filipek, Kazimierz Pieprzak, Jan Worek, Władysław Ciosek, Jan Juchna, Walenty Róg, Walenty Szeliga po 5 mies. aresztu, Jan Wątroba 4 mies. aresztu, 20 oskarżonych sąd uniewinnił.

Sąd w motywach oparł się na przewodzie sądowym i świadkach dowodowych i zastosował łagodny wymiar kary z uwagi na to, że oskarżeni byli tylko ślepem narzędziem w rękach organizatorów.

Wacław Sieroszewski

prezesem Polskiej Akademji Literatury

(o) Warszawa, 17. 10. (tel. wł.). Jak słychać w ubiegłą sobotę w Prezydjum Rady Ministrów odbyło się zebranie 7 nominatów — członków Polskiej Akademji Literatury, na którem dokonano wyboru dalszych 8 członków. Lista ich wraz z deklaracją o powołaniu do życia Akademji oraz oświadczeniem rządowem w tej sprawie — ma być ogłoszona w nadchodzącą środę. Prezesem akademji został wybrany Wacław Sieroszewski.

Szybowce polskie

na meetingu lotniczym w Użhorodzie

Użhorod 17. 10. (PAT). Onegdaj odbył się staraniem czechosłowackiej ligi lotniczej wielki meeting, z udziałem zaproszonych lotników polskich inż. Szczepana Grzeszczyka i Bolesława Łapaniuka. Przybyłych w południe na lotnisko w Uzhorodzie, gości polskich serdecznie powitali przedstawiciele władz i społeczeństwa oraz konsul polski.

Podczas popisów lotnicy polscy wykonali kilka lotów szybowcowych, zyskując oklaski i pochwały widzów.

Wieczorem w konsulacie polskim odbył się bankiet na cześć lotników.

Socjalistyczny groch z kapustą

Rezolucje rady naczelnej PPS.

(o) Warszawa, 17. 10. (tel. wł.). Przez ubiegłe dwa dni obradowała w Warszawie rada naczelna Polskiej Partji Socjalistycznej, która, po referatach zasadniczych i obszernej dyskusji, przyjęła rezolucje, mające stanowić podstawę do uchwał kongresu PPS. w lutym.

Rezolucja rady naczelnej zajmuje się obszernie panującemi prądami faszystowskimi w Europie i wyraża opinję, że wprawdzie prądy te są antykapitalistyczne, niemniej jednak stanowią narzędzie w rękach kapitałów. PPS. wyraża dalej pogląd, że zwalczanie ruchu faszystowskiego można dokonać przez zdobycie warstw średnich, hołdujących temu ruchowi. Wreszcie rezolucja oświadcza, że walka o powstanie rządu robotniczo-włościańskiego oznacza walkę nietylko z obecnym systemem, lecz i przebudowę gospodarczo-społeczną.

Jak widać z tego streszczenia PPS. zabrnęło w ciemny węgiel, z którego nie może znaleźć wyjścia, że w rezolucjach swoich miesza wszystkie możliwe aktualne pojęcia, tworząc z nich prawdziwy groch z kapustą.

Wilki na huculszczyźnie

Kołomyja, 17. 10. (PAT). W gminach górskich powiatu Kołomyja pojawiły się w ostatnich dniach wielkie ilości wilków. W gminie Kosmacz trzy wilki rozdarły łanię, na oczach licznych widzów, w bezpośredniem sąsiedztwie zabudowań gospodarskich. We wsi Kosmacz włościanin słyszał krzyk rozdzieranej sarny i nad ranem znalazł resztki skóry zwierzęcia. Gajowy lasów państwowych doniósł, że w odległości kilkudziesięciu metrów od leśniczówki w nadleśnictwie Szeszory wilki zadusiły krowę, pasącą się na łące.

Dyrektor Banku Ludowego w Jabłonowie pod kluczem

Ciąży na nim zarzut malwersacji na kilkadziesiąt tys. złotych

W Banku Ludowym w Jabłonowie Pom. na czele którego stał znany na miejscowym terenie działacz „narodowy" Rokol, natrafiono w swoim czasie na ślad malwersacyj, sięgających znacznych kwot pieniężnych.

Rokola zawieszono w urzędowaniu, jako dyrektora Banku i przystąpiono do szczegółowego badania jego gospodarki.

W wyniku tych badań wyszło na jaw, że nadużycia istotnie były poważne, przyczem miały charakter dwojaki — osobisty, obliczony bezpośrednio na przysporzenie korzyści dyr. Rokolowi oraz kredytowy na korzyść klientów. M. in. stwierdzono, że Rokol fałszował konta niektórych kredytobiorców, wpisując na nie fikcyjne kwoty i wypłacając z tego tytułu znaczniejsze sumy, na które nie posiadał z ich strony żadnego pokrycia, ani gwarancji. W ten sposób Bank Ludowy poniósł straty w wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Wobec takiego wyniku śledztwa na polecenie prokuratora dyr. Rokol został przytrzymany i osadzony w areszcie prewencyjnym. Na niwie „narodowej" zakwitł tedy jeszcze jeden „wonny" kwiatek.

Ile żydów uciekło z Niemiec do Polski?

(o) Warszawa, 17. 10. (tel. wł.). Władze administracyjne przystąpiły do sporządzenia statystyki przybyłych do Polski ostatnio z Niemiec Żydów, obliczenia te przesłane zostaną do Genewy dla Wysokiego Komisarza, powołanego do życia przez ostatnie zgromadzenie Ligi Narodów, dla spraw uchodźców z Niemiec.

Paniczny strach Goeringa

przed zamachem na życie

Paryż, 17. 10. (PAT). „Le Jour" przynosi wiadomość, że premjer pruski Goering tak dalece obawia się zamachu na swoje życie, iż ustawicznie zmienia mieszkanie. Goering posiada dwie sypialnie: jedną w ministerstwie spraw wewnętrznych, a drugą na Wilhelmstrasse. Nawet jego straż przyboczna nie wie nigdy zgóry, w którem mieszkaniu premjer pruski spędzi noc.

Ogłoszenia: wiersz milim. na stronę 7-łamowej . . 0,20 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . . 1.00 zł
na drugiej i trzeciej stronie 0,80 zł — w tekście . . . 0.50 zł
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25% drożej.
Drobne za słowo 15 gr. pierwsze słowo podwójnie.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki, komunikaty 50 gr.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki
W Gdańsku za wiersze m/m na stronie 7-łamowej. . . . . . 15 fen.
" " " " " " 4 " . . . . 50 fen.
Drobne za słowo 5 fen. — tytułowe . . . . 10 fen.
Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: Witold Mężnicki, Toruń, ul. Moniuszki 25. m. 1.
Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt21, I. p.
Red. odpow. na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Mostowa 6.
Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Dobrostański, Gdynia, Szkolna.
Red. odpow. na Grudziądz: Wacław Gańcza, Grudziądz, ul. Sienkiewicza 9.
Redaktor odpowiedzialny na Inowrocław: Henryk Lisiecki, Inowrocław, ul. Solankowa 4.

Za ogłoszenia odpowiada administracja.

Wydawnictwo: „Dzień Pomorski", „Gazeta Gdańska", „Gazeta Morska", „Gazeta Mogileńska", „Dzień Bydgoski", „Dzień Grudziądzki", „Dzień Kujawski".

Nakładem i czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.

Abonament miesięczny wynosi

w ekspedycji miejscowych agencjach . . . . 2.50 zł
z odnoszeniem do domu . . . . 2.80 zł
przez pocztę z odnoszeniem . . . . 2.89 zł
pod opaską . . . . 4.50 zł
w Gdańsku przez pocztę . . 2.50 gd przez chłopca . . . . . 2.30 gd
z odbieraniem w administracji wprost gd 2, zagranicą 4 gd . 7.— gd
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie strajki). Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma